Nr 278 Kraków, Środa dnia 2 Grudnia 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły **20** ct.
Sluby, nekrologi, wiersz **40** ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Od Wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów miesięcznych prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Za miesiąc Grudzień:

W Krakowie . **1** złr. **35** Na prowincji . **1** złr. **70**

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 10 centów.

Testament ugodowców.

Sędziwy poseł do Sejmu pruskiego i niemieckiego parlamentu, znany stronnik tak zwanej „partji dworskiej", bar. Stanisław Chłapowski ze Szóldr ogłasza w *Kurjerze Poznańskim* list otwarty, który podajemy poniżej. Stojąc niejako u schyłku swej politycznej działalności, rzuca bar. Chłapowski wzrok na panujące pod pruskim zaborem stosunki wypowiadając w poważnych i surowych słowach pogląd jasny, prosty i sprawiedliwy. Do listu tego trudno dodać cokolwiek; porusza on wprawdzie sprawy wszystkim dobrze znane i omówione, ale w tym jakby testamencie politycznym jest ustęp końcowy, w którym już nie ma owej nadziei sukcesu, jaki sobie obiecywała partja dworska. Warunkiem „pokoju" jest według bar. Chłapowskiego uczciwa polityka związku hakatystycznego czyli rzecz zgoła nie możliwa. To oświadczenie w ustach pana Chłapowskiego ma dla nas wielkie znaczenie polityczne. Partja jego przekonała się, że wszelkie narodowe ustępstwa na nic się nie przydadzą wobec z góry powziętego wrogiego nam systemu, bo nie będą wzięte w rachubę. List ten noszący adres do współobywateli niemieckich, w nawoływaniu swojem do panującego narodu także nie wywoła echa. Jest on podwójnie smutnym testamentem.

Oto słowa listu: "Do mych niemieckich kolegów i przyjaciół!

Od dwudziestu perjodów prawodawczych mam zaszczyt być członkiem Sejmu prowincjonalnego. Moi panowie koledzy nie odmówią mi świadectwa, że uczciwie pracowałem w interesie zgody obydwóch narodowości. Z tego samego zamiaru powstały pod wieczór mego życia te uwagi. Co do tego, że wszystkiem w świecie rządzi wola Boża, lub dopuszczenie Boże, pomiędzy chrześcijaninami sprzeczności być nie może. Ja i moi polscy ziomkowie znamy przykazania Boskie: „być posłusznemi przełożonej przez Boga zwierzchności, która ma władzę nad nami"; tak więc stoimy na gruncie pruskiego poddaństwa i spełniamy sumiennie swoje obowiązki jako poddani pruscy. Nasza religja, narodowość, język są nam dane od Boga i jako nasze najdroższe dobra, zabezpieczone przez jego przykazania. Nasi niemieccy współobywatele nie mogą nam tego poczytać za złe, ponieważ dla nich te dobra są równie święte. Dopóki wszyscy te zasady uznajemy, panuje spokój i możemy wspólnie pracować na rzecz naszej dzielnicy, a więc także państwa. Że przy tem trzeba sobie wzajemnie robić ustępstwa, rozumie się samo przez się.

Wiadomo, że przed dwoma laty wielu Niemców z naszej dzielnicy udało się do Friedrichsruh, aby uczcić ks. Bismarka. Gdyby było chodziło o to, aby złożyć hołd mężowi, który w interesie Prus i Niemiec dokonał wielkich rzeczy, natenczas niktby nie był mógł nic przeciwko temu nadmienić, ponieważ atoli ta podróż podjętą została za wiedzą księcia, i co było wiadomem najmniejszej cząstce tych, którzy w podróży brali udział, prowokowaną była przez jego zwolenników w czasie, kiedy wszelkiemi siłami starał się obalić hr. Capriviego, przeto cała ta podróż, jak się zdaje, wymierzoną była przeciwko rządowi Jego Król. Mości. Mianowicie po ostatnich rewelacjach ks. Bismarka nikt o tem wątpić nie może, że wszędzie i zawsze pragnie się zemścić za swoją dymisję, i że wszędzie usiłuje przysparzać rządowi trudności. Ponieważ Cesarz przyrzekł wszystkich poddanych objąć łaskawie równą miłością, dlatego poradził książę Bismark tym, którzy go odwiedzili, aby przez utworzenie stowarzyszenia przeciwko Polakom, pod pozorem wzmocnienia zagrożonej wrzekomo niemieckości, rządowi i na tem polu stworzyli trudności.

Wielu, nawet większa część uczestników owej podróży sądziła, że to będzie takie samo stowarzyszenie, jak polskie Towarzystwo Pomocy Naukowej dla uczącej się młodzieży, znane Towarzystwo imienia K. Marcinkowskiego, humanitarne, cywilizacyjne stowarzyszenie, które powstało pod auspicjami i z współudziałem naczelnego prezesa Flottwella; w takim razie żaden klub nie byłby mógł ani słówkiem przeciwko temu zaprotestować. Stało się jednak inaczej, a w Stowarzyszeniu pod firmą trzech liter (HKT.) i pod jego presją powstało szczucie i denuncjacja polskiego żywiołu, zwrócona także przeciwko takim królewskim urzędnikom, którzy się nie pozwolili użyć jako narzędzie, rodzaj rządu w rządzie, który wskazówki otrzymywał z Friedrichsruhe, swoich ajentów utrzymywał wszędzie, mianowicie także w Opalenicy.

Wypadek tamtejszy, wywołany przez nieszczęśliwego, o którym wiedziano, że po użyciu gorących napojów skłonny jest do burd (wskutek czego musiał też wystąpić z armji), niesłychana prowokacja spokojnych ludzi w chwili, kiedy ci pragnęli okazać miłość i cześć swemu Arcypasterzowi, jest płodem usposobienia, które wywołał Związek. Przypominam telegram Związku z Opalenicy do ks. Bismarka. Ze strony osób, które w swej prasie rozprawiały o zagładzie polskiej ludności, przepowiadały zaprowadzenie stanu oblężenia, a przez to żądały od Prus takiej polityki, jakiej Turcja trzymała się wobec Armeńczyków, można się obawiać, że choćby miały prowincją zrujnować pod względem ekonomicznym, choćby ją miały popchnąć w ramiona przewrotu, że w swem krótkowidztwie uważać będą czyn Herostrata za dzieło patrjotyzmu i przez Boga dozwolone.

Że katolicka ludność prowincji, tak niemiecka, jak polska wiernie trzyma się swej religji, że czci swoje władze kościelne, to przecież dla każdego jasno na rzeczy patrzącego jest rękojmią także politycznego i socjalnego ładu. Te owacje odbywały się dotychczas wszędzie bez przeszkód i w największym porządku, zupełnie tak samo jak w Niemczech, dla wszystkich biskupów, dla arcybiskupów, hr. Ledóchowskiego, ks. Dindera, ks. Stablewskiego, jak i dla sufraganów księży Likowskiego i Andrzejewicza. Przy świeckich okazjach, jubileuszach dzieje się i działo to samo. Potrzeba istotnie ślepoty, albo uprzedzenia, żeby w tem chcieć się dopatrywać jakiejś specjalnie polskiej demonstracji. Lud lubi wszędzie jaskrawe barwy, szarych lub żałobnych barw nie chce używać przy uroczystych sposobnościach; jemu zdaje się, że przez jak najjaskrawsze dekoracje uczci najwspanialej te osoby, którym pragnie hołd złożyć. Chorągiew i kokarda w państwie i wojsku polskiem były białe, jak burbońskie, o czem w każdym zbiorze mundurów n. p. w berlińskiej zbrojowni przekonać się można, a z takiemi nikt jeszcze w Księstwie nie wystąpił.

Kiedy zaczęło Towarzystwo, t. j. jego kierownicy swoje działanie, niepokojące wschodnie dzielnice? Właśnie w chwili, kiedy po ustąpieniu ks. Bismarka i po wielkodusznych oświadczeniach dwóch monarchów Polacy znaleźli się w możności głosowania za kilkoma projektami rządu. Tego głosowania nie może prasa stowarzyszenia trzech liter przebaczyć deputowanym polskiej narodowości i ciągle powraca do tego przedmiotu.

Trudno mi wiedzieć, jakie były zapatrywania ogółu ministerstwa na dążności związku, ale to mi wiadomo, że minister Koeller uważał założenie związku jako skierowane przeciwko rządowi nowego kursu i zapewnił jednego czy kilku posłów narodowości polskiej, że przy etacie swego wydziału potępi boykot tak, jak go zainscenizował związek. Dla czego dostojny ten pan tego nie uczynił, lecz postąpił wręcz przeciwnie, to chwilowo uchyla się z pod dyskusji. Jakże mogą władze prowincjonalne z takim rządem pobocznym, uczepionym ich połów, rządzić błogo nad dzielnicą? To pytanie przecież powinnoby sobie postawić ministerstwo królewskie.

Nie tracę nadziei, że każdy, kto szczerze pragnie dobra naszej rodzinnej dzielnicy, a co do tego jestem przekonany o moich niemieckich kolegach i przyjaciołach, ten dzieli moje zapatrywanie na niebezpieczeństwa tego bezustannego, wzajemnego rozgoryczenia. Dosyć już narzucał związek zarzewia na wschodnie kresy monarchji przez swoją prasę. Że takie podszczuwanie sprzeciwia się wprost duchowi chrześcijaństwa, o tem pewnie nikt nie wątpi, jest ono atoli także po prostu wrogiem państwu, ponieważ obywateli państwa, którzy mają wspólne zadanie pokojowe, podszczuwa nawzajem, paraliżuje przez to siły państwa i Bóg wie, czy z tej nieszczęsnej walki nie cieszy się ktoś trzeci.

Uważam obecną chwilę za bardzo ważną i lękam się, że jeżeli naszym współobywatelom niemieckiej narodowości nie powiedzie się złamać wpływu kierowników tego związku, a działania związku pod kierownictwem miłujących pokój ludzi ograniczyć na zadanie humanitarne, natenczas grozi dzielnicy smutna przyszłość, a pokój, do którego dążyliśmy wspólnie, co nam się też szczęśliwie udawało aż do chwili powstania związku, nie będzie mógł zostać przywrócony, od czego niech Bóg zachowa".

Z Koła Polskiego.

Wiedeń d. 30 listopada.
(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(δ) Po dłuższej przerwie zgromadziło się wczoraj Koło polskie dla załatwienia bieżących spraw parlamentarnych, a mianowicie porządku dziennego Izby poselskiej, na którym przed rozpoczęciem ogólnej dyskusji nad budżetem stanęło dość dużo ważnych spraw jako to: wniosek Pacaka o obowiązku świadczenia posłów przed sądem, sprawa fideikomisu książąt Czartoryskich, ustawa o Morskiem Oku, opodatkowanie giełdy i kilka innych jeszcze drobniejszych rzeczy. Tym sposobem, mówiąc nawiasem, opóźni się dyskusja budżetowa o dni kilka, co zresztą jest obojętnem ze względu na pewność, iż i tak dyskusja ta nie może być przed świętami skończoną.

Zanim Koło przystąpiło do porządku dziennego posiedzenia, podniósł poseł Wielowiejski dość ważną sprawę, żądając, aby przy mającym się odnowić przywileju Banku austro-węgierskiego baczono na uwzględnienie interesów rolnictwa. Wiadomo bowiem, iż wymieniony bank traktuje rolników co do udzielania im kredytu bardzo po macosze, mając natomiast otwarte kieszenie dla wszelkiej żydowskiej spekulacji. Poseł Roszkowski, poparty przez posła Włodzimierza Gniewosza, żądał zasiłku ze skarbu państwowego na budowę gimnazjum w Buczaczu.

Poseł Potoczek podnosi, iż na katolickim wiecu odbytym w Nowym Sączu poruszono sprawę kanonizacji bł. Kunegundy (królowej Kingi). Na wiecu pytany o to, jak ta sprawa stoi, zapewnił zgromadzonych, że Koło polskie swoim wpływem poprze sprawę kanonizacji, jeśli tego będzie potrzeba. Otóż podaje on to obecnie do wiadomości Koła. Przew. poseł Jaworski oświadcza na to, że najchętniej sprawę tę poprze, gdy tego będzie potrzeba. Rozumie się tylko, iż Koło musi się dokładnie poinformować co do tej sprawy.

Nastąpiły obrady nad porządkiem dziennym Izby, mianowicie nad wspomnianym wnioskiem Pacaka, nad sprawą fideikomisu książąt Czartoryskich, ustawą o Morskiem Oku i nad ogólną dyskusją nad budżetem. Rozprawy nad temi wszystkimi przedmiotami ogłoszono jako poufne, dla tego mogę tylko donieść, iż wniosek Pacaka poruczono osobnemu komitetowi do zbadania gruntownego, a jako mowców przy ogólnej dyskusji nad budżetem w Izbie wyznaczono posłów: Wojciecha hr. Dzieduszyckiego i dra Milewskiego. Dziś roiła się Izba posłami polskimi; nieobecni dotychczas

zjechali, by ostatniego dnia w miesiącu odebrać djety, chociaż przez cały miesiąc bawili *procul negotiis*.

Z Ziem polskich.

Warszawa, d. 28 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Tytuły rosyjskie. — Era złych objawów — Odczyt Spasowicza. — Zbrodnia żydowska. — Drobne wiadomości.

Sensacyjnym wypadkiem dnia jest sprawa rosyjskich tytułów, jakie odtąd mają być drukowane na każdej książce polskiej. Wiadomość tę przywieziono wam zapewne z Warszawy. Jest to charakterystyczna odpowiedź na „erę dobrych objawów“ w społeczeństwie polskiem, którą z takiem uznaniem podnosił *Warszawskij Dniewnik*. Optymiści przypuszczają, że to zdumiewające zarządzenie jest tylko wybrykiem osławionego Jankulja i nie ma nic wspólnego z ogólnym systemem polityki wobec Polaków. Niestety, boję się, że są to tylko złudzenia. Rozporządzenie to nie nosi bynajmniej świeżej daty; zostało tylko wznowione przez kierownika wydziału prasy w Petersburgu p. Sołowjewa, osobistość ożywioną duchem Pobiedonoscewów i Katkowów. Sołowjew objął swoje stanowisko kilka miesięcy temu; sama ta nominacja świadczyła, że o jakichkolwiek ulgach prasowych w Królestwie Polskiem w dającej się przewidzieć przyszłości nie może być mowy.

Otóż ten pan Sołowjew wydobył rozporządzenie, wydane z jakie 40 lat temu, a skierowane wówczas do książek hebrajskich i tureckich i polecił zastosować je do wszystkich języków. Jankuljo skwapliwie zabiera się do wykonania tak przyjemnego rozkazu. W chwili największego przedświątecznego ruchu wydawniczego w Warszawie, bez żadnego poprzedniego zawiadomienia piśmiennego, zaskoczył każdego z wydawców i drukarzy ustnym rozkazem, aby na egzemplarzach podawanych do cenzury własną ręką dopisywali tytuły w języku rosyjskim. Naturalnie wydawcy i drukarze rekurować będą przeciw zarządzeniu Sołowjewa i praktyce Jankulja do ministerstwa spraw wewnętrznych i do rządzącego senatu. Zobaczymy, czy się to na co przyda. Jeżeli rozporządzenie szybko nie zostanie cofnięte już wszystkie wydawnictwa gwiazdkowe i wszystkie prospekty noworoczne pism perjodycznych będą dwujęzyczne.

W ogóle ze strony rosyjskiej zaczyna się prawdziwa era „złych objawów“. Donoszono wam już z pewnością o tem, że jeden z najwybitniejszych publicystów rosyjskich współredaktor *Now. Wrem.* p. Amfiteatrow, pisujący pod pseudonimem *Old Gentleman* zabrał się do roztrząśnięcia, jak zapewniał bezstronnego kwestji polskiej. Jako wstęp umieścił rozmowę swoją, jaką miał rzekomo w Rzymie z jakimś mnichem polskim. „Mnich“ należał do partji „ugodowców“, ale wogóle mówił rozsądnie, a ten artykuł sprawił u nas jak najlepsze wrażenie. Oczekiwano w Warszawie z gorączkową niecierpliwością przybycia p. Amfiteatrowa, spodziewając się, że na miejscu przekona się dokładnie o stosunkach i raz przecież może opinja publiczna w Rosji będzie miała bezstronne sprawozdanie z tego, co się u nas dzieje. P. Amfiteatrow przyjechał, zabawił wszystkiego dwa czy trzy dni i zniknął, zbywając obietnicą, że w styczniu zjedzie na dłuższy pobyt. Natychmiast jednak po opuszczeniu Warszawy ukazał się drugi artykuł o kwestji polskiej podpisany przez Old Gentlemana. Tym razem rosyjski publicysta opowiada nam o rzekomej rozmowie, jaką miał z jakimś Rosjaninem. Z artykułu tego wieje dzika do Polaków nienawiść. Nawet *Kraj* petersburski, zwykle tak pojednawczy i pełen ustępstw, oświadcza Gentlemanowi, że „kwestja zbliżenia polsko-rosyjskiego nie da się na właściwą drogę skierować, jeśli jak w tym wypadku materjał do dyskusji czerpany będzie z kuchennych plotek, niedorzecznych anegdot i „informacyj“ podpatrzonych przez dziurkę od klucza i podsłuchanych... przy konfesjonale“.

Fakta, opowiadane przez Old Gentlemana, są zmyślone i zgoła nieprawdopodobne; co zaś sądzić o duchu jego wywodów wystarczy, jeśli zacytuje się zdanie, że „dopóki religja katolicka będzie rządzić w Królestwie, kraj nie przestanie się buntować!“ Charakterystycznem także jest, iż rzekomy interlokutor Old Gentlemana zarzuca Rosjanom w Królestwie Polskiem: „haniebne kokietowanie z Polakami“, „polaczenie się“, „wychowywanie dzieci w patrjotycznym duchu polskim“ i tym podobne brednie. Z tego artykułu widać, że nadzieje położona w bezstronności Old Gentlemana są niezmiernie kruche.

Sprawa odczytu Spasowicza roznamiętnia ciągle umysły. Obecnie już wiadomo, że reporter *Kurjera Warszawskiego* fałszywie podał streszczenie odczytu według rosyjskich dzienników i rzecz przedstawia się mniej strasznie. *Kraj* stanowczo zaprzeczył autententyczności telegramu a dosłowny tekst odczytu wykazuje wprawdzie, że p. Spasowicz trzyma się wiernie swego znanego programu odrębności narodowej, a wspólności państwowej z Rosją, ale że nie przekroczył granic ściśle naukowych wywodów i wniosków, które można krytykować i zwalczać, ale za które kamienować niepodobna. P. Spasowicz powiedział, że „dawna forma państwa polskiego z jego prawem publicznem i cywilnem minęła bezpowrotnie“ — a z tego zrobiono, że „Polska minęła bezpowrotnie“. Przecież jest różnica!

Skoro jednak *Kraj* tę różnicę stwierdził, dalejże prasa rosyjska uderzać na p. Spasowicza, że mówiąc o „upadku starego państwa polskiego, chciał tem dać do zrozumienia, że możliwem jest powstanie nowego“. Ten dość prosty wniosek przeraził redaktora *Kraju* Piltza, który w zgoła niepotrzebnym liście do *Now. Wrem.*, zapewnia, że „wnioskowanie takie jest co najmniej ryzykowne i że programem p. Spasowicza jest praca w państwie i z państwem, z którem nas związały losy“. Jak sobie p. Piltz wyobraża n. p. pracę Polaków z Rosją nad zrusyfikowaniem i sprawosławieniem Słowiańszczyzny, tego nam naturalnie nie mówi, bo naturalnie za warunek jakiejkolwiek wartości tego programu musiałby przyjąć, iż państwowy interes Rosji nie stanie nigdy w sprzeczności z żywotnym narodowym interesem Polaków.

Spełnił tu żyd na żydzie straszną zbrodnię. Niejaki Jakób Klejnjud, na współkę z kolegą swoim ze szkoły handlowej, synem szewca, Szczypińskim, zamordował kantorzystę Adolfa Fajgełesa, w celu odebrania mu 3.500 rubli. Zwłoki zamordowanego obaj dziewiętnastoletni zbrodniarze zamknęli do kufra, kufer wysłali do Łodzi, a stamtąd przeekspedjowali do Odessy. Kufer zatrzymany został w Brześciu litewskim i zawrócony do Warszawy. Fajgełesa obaj zbrodniarze truli naprzód kokainą, potem strzelili do niego z floweru, potem dusili ręcznikiem, a wreszcie Klejnjud bił go młotkiem po głowie.

Naturalnie inicjatywa zbrodni wyszła od Klejnjuda. Oto przykład, jaki wpływ wywierają żydzi w szkołach na swoich chrześcijańskich kolegów, w jaką przepaść zbrodni są w stanie ich doprowadzić.

Biskup lubelski ks. Jaczewski otrzymał pozwolenie wyjazdu zagranicę. Zastępować go będzie ks. prałat Kuglarski.

W sferach literackich i artystycznych naszego miasta wielkie zainteresowanie budzi przedstawienie amatorskie głośnej dziwacznej sztuki Maeterlincka „L'intruse“, którem kieruje literat M. Gawalewicz.

Na zakończenie jedna dość ważna dla was wiadomość. Od 15 grudnia wprowadzona będzie bezpośrednia komunikacja kolejowa między Warszawą a miejscami leczniczemi i miastami handlowemi w Austrji.

Z KRAJU.

Nowy Sącz, d. 27 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Zakład św. Kingi dla gospodyń wiejskich.

Już przy samem założeniu Związku chłopskiego a więc około czterech lat temu, powstała bardzo zbawienna myśl założenia pod imieniem św. Kingi, patronki ziemi sądeckiej, gdzieś na wsi, niedaleko miasta zakładu wychowawczego „dla matek i gospodyń wiejskich“. Poseł p. Stanisław Potoczek wypracował statuty przyszłego zakładu, a gmina Rdziostów ofiarowała na razie trzy morgi ziemi na założenie wzorowego gospodarstwa i na wzniesienie budynku dla przyszłego zakładu. Sprawą tą miał się zająć ks. Stojałowski i obiecał zbadać podobne zakłady zagranicą i na Śląsku. Potem, kiedy Stojałowski od stronnictwa a potem od całej katolickiej społeczności odsuwać się zaczął, zapytywany, czy co zrobił dla sprawy zakładu, odrzec miał krótko: „Wasz zakład mi nie w głowie“. Obecnie zarząd związku chłopskiego drukowanemi odezwami wezwał całą okolicę na naradę, na której miano omówić sprawy i dokonać wyboru zarządu przyszłego zakładu.

W dniu 26 bm. zgromadziło się w sali *Przyjaźni* około 500 włościan (między niemi były i kobiety). Przybyła także poważna liczba duchownych i kilku obywateli. Z obecnych księży wymienię: prałata Rozwadowskiego, kanonika Wilczkiewicza, Zygulińskiego, Markiewicza, Dutkiewicza, Gruszkę, Starzyńskiego, Jarzębińskiego, Piątka, Niemca, Oleksika, Tarścińskiego, Kopernickiego itd.; z obywatelstwa zaś: bar. Brunickiego z Cemawy, Marszałkiewicza ze Stronia, Ostaszewskiego z Klimkówki; a wreszcie i posła Datę z Sanockiego.

Obrady zagaił poseł Stanisław Potoczek i przemówił jak następuje:

„Przed paru laty powstała w „Związku“ myśl utworzenia zakładu dla dorosłych dziewcząt wiejskich, gdzieby pobierać mogły wychowanie uzupełniające, a odpowiednie ich przyszłemu powołaniu jako matek i gospodyń wiejskich. Myśl tę powzięliśmy ku uczczeniu pamięci błog. Kunegundy księżnej Ziemi Sądeckiej, królowej Polski a przy końcu życia ksieni klasztoru Staro-Sądeckiego. Postanowienie zapadło w sam dzień 600-letniej rocznicy śmierci tej Bł. pani, obchodzonej w Starym Sączu przed 4 laty, ale ostateczne załatwienie tej sprawy przeciągnęło się do tej chwili wskutek różnych przeszkód. Jako pierwszego dobrodzieja wspomnieć muszę ś. p. ks. Antałkiewicza, proboszcza z Podegrodzia, który znaczną kwotę złożył do rąk naczelnika gminy Tomasza Ciągły w Podegrodziu. Dalsze losy tego zakładu zależeć będą od towarzystwa, dla którego składu na pierwsze walne zgromadzenie dzisiaj zebraliśmy się. Miejmy nadzieję, że zakład powiedzie się, że się będzie rozwijał. albowiem wiele gospodarstw z okolicy oczekuje takiego zakładu a chętnych popieraczy również bardzo wielu. Ten Zakład będzie miał, zdaje mi się wielkie także znaczenie umoralniające w naszym zakątku, bo kobietę wychować, charakter uszlachetnić, to tyle znaczy, co lud wychować, bo jaka żona, taki mąż, takie życie rodzinne.

W takim zakładzie czuwać się będzie, aby dzieci nie nabierały narowów i manier miastowych, ale poczciwie a prosto ćwiczyły się w pobożności, skrzętności, porządku, pracy, godności i także, by wiedziały, co się komu należy, jak się obchodzić z ludźmi, przyzwyczajać się do takiego życia, na jakie je stać będzie, skromnie a wedle stanu. Niech umieją robić lepiej, ładniej, oszczędniej niż dotąd. Dbać się będzie. aby wychował się u nas taki gatunek obywatelek pomnożony cnotami duszy, a zadowolony schludnym strojem wiejskim a skromną kuchnią. Tylko taki rodzaj gospodyń utrzyma się na małem gospodarstwie. Takie kobiety tylko dopomogą nam może do wyparcia z kraju naszego obcych wyrobów a do poparcia naszego krajowego przemysłu“.

Pan poseł zakończył swoją wstępną przemowę, proponując na przewodniczącego dzisiejszemu zgromadzeniu ks. prałata Rozwadowskiego, ktory dziękował za ten zaszczyt, jakiego, choć mniej znany, doznał, i za zaufanie, chociaż sobie żadnej nie przyznaje zasługi. Serdecznie cieszy się, że tu, gdzie pierwsze pobierał nauki, jest dziś pasterzem na grobie św. Kunegundy. Tembardziej wróży można przyszłość zakładowi, że takowy oddano opiece tej Świętej, bo wtedy, kiedyśmy jubileusz 600-letniej rocznicy jej skonu obchodzili, zrodziła się ta myśl szczęśliwa pod dobrą wróżbą. Życzmy sobie tedy, aby ten pożyteczny zakład wydał społeczeństwu ewangeliczne kobiety, zacne żony, dobre matki. Ks. Rozwadowski wezwał na zastępcę posła p. Jana Potoczka a na sekretarzy księży: dra Wilczkiewicza i dra Żegulińskiego.

Po takiem ukonstytuowaniu się zastępca przewodniczącego, p. Jan Potoczek, przedstawia zgromadzeniu przybyłych gości, obywateli z okolicy, a przewodniczący odczytuje telegram, nadesłany od duchowieństwa dekanatu wadowickiego tej treści: „Niech żyje katolicki ruch ludowy. Szczęść Boże obradom wiecu“. Także jeden z duchownych, nie mogąc przybyć na wiec, napisał serdeczny list o zakładzie bł. Kunegundy i złożył 2 złr. na udział w składkach.

Ks. dr Żeguliński oznajmił, że ksiądz Biskup kazał oświadczyć swoją życzliwość dla instytucji, która może dla dobra kraju wielkie wydać owoce i korzyści moralne. Mowca zaś dodaje od siebie życzenie, aby to stowarzyszenie dla dobra powiatu się rozwijało: żeby i w innych powiatach podobne powstały szkoły, dążące do bytu i umoralnienia społeczeństwa.

Ks. dr Wilczkiewicz objaśnił, że przyszłe stowarzyszenie ma się składać tylko z tych osób, które się na członków zapiszą, aby zaś można było wiedzieć, jakie cele nałożono temu zakładowi, odczytał mowca statuty przyszłego Towarzystwa.

O dalszym ciągu obrad, nie chcąc dzisiejszej korespondencji nadawać zbyt długich rozmiarów, napiszę w następnym liście. *W. D.*

ZE ŚWIATA.

Paryż d. 28 listopada.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowe zwycięstwo Méline'a. — Polowanie w Rambouillet. — Podróż do Indji. — Wyznaczenie nagród z zapisu Monthyona. — Proces o spadek. — Śmierć doktora Declat. — Samobójstwo z miłości.

(*K. W.*) W Izbie deputowanych były minister Goblet i jeden z najzagorzalszych radykalistów, zainterpelował gabinet Méline'a, kiedy prawo uchwalone w 1886 r. co do sekularyzacji szkół ludowych, wejdzie w życie? Prezes ministrów odpowiedział, że ustawa nie jest jeszcze wykonalna, z powodu kwestyj finansowych i upłynie jeszcze kilkanaście lat, nim młode pokolenie zostanie powierzone świeckim nauczycielom. Goblet i jego towarzysze, zaczęli rzucać gromy na dzisiejsze ministerjum. Wtenczas Méline przypomniał mu, że sprawa potrzebuje dłuższego czasu do załatwienia, najmniej 15 lat. Goblet umilkł, a Izba przeszła do porządku dziennego, dziewięćdziesięcioma głosami większości. Radykaliści znowu zostali pobici, a pan Méline święci nowy tryumf. W każdym razie szkoły ludowe prędzej, czy później zostaną rzucone na pastwę świeckich nauczycieli, rekrutowanych z najniższych klas społeczeństwa i zakażonych socjalizmem. Ci ludzie mogą zupełnie zwichnąć wychowanie dzieci. Rządowi jednak o to nie chodzi, bo walka z duchowieństwem przeważa nad najżywotniejszemi kwestjami i nawet początkowe

kształcenie serca i umysłu młodego pokolenia, będące zawsze podstawą całego życia, wyrywa z rąk księży i zakonnic, aby tylko obniżyć uznanie kleru francuskiego, jakiem się cieszy dotąd wśród narodu francuskiego. Taktyka nieszczególna i nie przyniesie dodatnich rezultatów.

Prezydent Faure ciągle poluje. We czwartek odbyła się wielka strzelanina w lasach Rambouillet. Ministrowie i ambasadorowie bez litości pastwili się nad niewinnem ptactwem i zającami. Padło 700 sztuk, głównie bażantów. Dobrą stroną tych polowań jest, że pan Faure obdziela zwierzyną wszystkie szpitale paryskie i chorzy dostają czasem wykwintne i zdrowe pożywienie.

Książę Bożydar Karageorgewicz, znany klubowiec i sportman, opuszcza w tych dniach Paryż i udaje się w dłuższą podróż do Indji. Potomek wyrzuconej z Serbji dynastji, nie marzy już o tronie, na którym siedzą silnie Obrenowicze, lecz poświęca się sztukom. Posiada śliczny głos tenorowy, którym się popisuje w salonach przedmieścia Saint-Germain, maluje, pisze nowelle i powieści, a nawet jest rzeźbiarzem. Rzuca jednak przyjemny pobyt w stolicy nad Sekwaną i w towarzystwie kilku swoich przyjaciół jedzie szukać przygód w krainie tygrysów i wężów jadowitych. Wycieczka ma potrwać cały rok i swoim dobrym znajomym dał słowo, że dnia 1 grudnia 1897 roku zjawi się wieczorem w Jockey-Clubie. Przypomina to fantazję Vernego „Podróż na około świata“.

Na ostatniem posiedzeniu Akademji francuskiej. rozdano nagrody z zapisu Montbyona za najlepsze dzieła literackie i za cnotę. Montbyon był idealnym skąpcem, przypominającym Harpagona moljerowskiego. Żył skromnie, nikomu grosza nie dał. Był postrachem dla swoich dzierżawców. wdowom za dług kazał zabierać ostatnią krowę, lecz zapisał swój kolosalny majątek na cele humanitarne i uwiecznił swoje imię w historji narodu. — Nagrodę 10.000 franków otrzymał minister Hanotaux za studjum o kardynale Richelieu. Premjum za cnotę otrzymały trzy panny. Wynosi ono 3000 franków i powinno służyć na posag.

W sprawie spadku po księciu Brunszwickim od piętnastu już lat toczył się proces między gminą miasta Genewy i domniemanym sukcesorem hrabią de Civry, utrzymującym, że jest synem naturalnym księcia i uznanym przez niego. Trybunał Sekwany wydał teraz wyrok ostateczny. Oddalił wszelkie pretensje hr. de Civry i przyznał Genewie majątek księcia, wynoszący przeszło 40 miljonów franków. Postanowienie swoje motywował tem, że wszystkie akty przedstawione przez pretendenta okazały się fałszywe.

W Nicei zmarł jeden z najsławniejszych lekarzy francuskich dr Declat. Przyjaciel Aleksandra Dumasa i księcia Grammont-Cadrerousse, znanym był za czasów cesarstwa, ze swoich awantur i życia wesołego. Poświęcał się jednak nauce i przed Pasteurem przeczuł teorję mikrobów. Antysepcja jest jego wynalazkiem. On pierwszy zaczął używać kwasu fenilinowego do zwalczania chorób zakaźnych. Na polu medycyny praktycznej położył wielkie zasługi i śmierć jego w świecie naukowym zrobiła smutne wrażenie.

Do hotelu w Arras przybyła dama nieznajoma, bardzo elegancko ubrana i zażądała pokoju. W nocy posłyszano trzy wystrzały. Gdy drzwi otwarto, na ziemi leżała nieznajoma, nie dająca znaku życia. Sprowadzony doktor sprawdził tylko śmierć. W pozostawionym liście prosiła, aby do jej trumny włożono fotografję mężczyzny, znajdującą się w torebce a pieniądze poleciła rozdać służbie. W liście znajdował się jeszcze jeden ustęp: „Kto jestem, nie szukajcie, bo się nigdy nie dowiecie.“ Naturalnie miłość zawiedziona, stała się przyczyną samobójstwa.

KSIĄŻĘCA DOLA

(22) NOWELA

przez Tadeusza Łęckiego.

(Ciąg dalszy).

Doktór Kroll słuchał z uśmiechem teoryj swego oryginalnego kolegi o winie i karze i otrząsając popiół z cygara rzekł:

— Ależ w takim razie i tym razem sędzia śledczy nie będzie panu wdzięczny za przysługę, skoro zamierzasz odszukać zabójcę księcia, tylko w tym celu, aby sobie znaleść w nim pacjenta! Oni by go chcieli poprostu zaaresztować i ukarać, a pan wychodząc z założenia, że dzisiejszy system karania jest wielkiem nieszczęściem, zechcesz go uratować i zbawić...

— Zapominasz pan, że jestem niestety urzędnikiem i że wiąże mnie przysięga służbowa. Nie wolno mi więc czynić wszystkiego, cobym chciał czynić i choć nieraz serce mi się krwawi, sam dopomagać muszę sprawiedliwości! A zresztą obowiązkiem moim nawet, jako lekarza jest przedewszystkiem dążyć do tego, aby pacjent, którego choroba jest niebezpieczeństwem dla ogółu został odosobniony i uczyniony nieszkodliwym. Dopiero po zaaresztowaniu rozpoczynam zezwyczaj kurację... Mniemam, że tym razem tak będzie... Ale wracając do rzeczy... Kto jest ten Znaimski...

— Wiem o nim tylko tyle, co i pan. Przypominam sobie, że krytycznej nocy nie było go w domu... Czybyś pan miał na niego podejrzenie?

— Nigdy na nikogo nie miewam podejrzeń, zwłaszcza skoro tak zupełnie jestem obcy całej sprawie, jak w tej chwili. Interesuje mnie tylko ta sympatyczna postać; przyznasz pan, że jest niezwykła i że może wzbudzić zaciekawienie. Czy wiesz pan, jaki stosunek łączy go z tym domem?

— Wspominano mi, że był dobrym znajomym zmarłej księżnej i że ona za życia prosiła go, aby czuwał nad jej córką. Ale ze starym księciem poróżnili się. czy coś podobnego, dość, że póki książę żył, nie było go tu nigdy w Olewinie.

— Pan znałeś starego księcia?

— Byłem jego lekarzem domowym. Dziwak nad wszelkie wyrazy, ale człowiek niezmiernie prawy i o niezwykłym charakterze. Żonę kochał podobno niezmiernie i zgon jej przyprawił go o rodzaj melancholji.

— Księżna, jak słyszałem, była ubogą dziewczyną. Młoda, pełna urody wyszła za starego dziada?

— Nieinaczej. Księżnej jednak samej już nie znałem. Osiadłem w Gajowie dopiero po jej śmierci.

— Czy książę profesor bywał tu za życia starego księcia?

— Gdzież tam! Nawet przypuszczałem, że nie są krewni, do tego stopnia nie utrzymywali z sobą żadnych stosunków. Książę nie wspominał nigdy o swojej rodzinie. Musiało coś zajść pomiędzy nim a krewnymi. Dopiero rada familijna wyznaczyła księcia profesora na opiekuna księżniczki. Podczas tego zjazdu rodzinnego książę Adam poznał kuzynkę, podobała mu się bardzo i rodzina uradziła małżeństwo.

— I cóż księżniczka?...

— O ile wiem, zgodziła się bez oporu. Zdaje się, że książę, musiał się jej podobać, chociaż ją onieśmielał. Światowy, wytworny, pełen inteligencji — mógł bardzo łatwo zawrócić głowę dziewczynie, wychowanej prawie dziko pod okiem surowego księdza.

— Ksiądz Robert musi najlepiej znać historję całej rodziny — wszak prawda? On także wie najlepiej, co się dzieje w sercu tej panny.

— O, niezawodnie! Udaj się pan w każdym razie do niego. Małomówny to bardzo człowiek i zamknięty w sobie, ale może pan potrafi z niego coś wydobyć. Podobno ksiądz Robert zna się także ze Znaimskim z dawnych czasów... Udzieli panu o nim informacji, jakkolwiek co do mnie radziłbym panu nie spuszczać z oka strzelca.

— Jakżeż, skoro nie ulega wątpliwości, że strzał padł z zewnątrz pociągu, a strzelec jechał razem z księciem...

(Ciąg dalszy nastąpi)

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (46)

Stemplowicz mienił się na twarzy, ale pił. Nareszcie zaczęły mu się oczy kleić, zaczął się uśmiechać głupkowato, pomrukiwać do siebie, bełkotać: „Nie mogę! nie mogę,“ w końcu podniósł się od stołu z trudnością, chciał iść ku drzwiom, ale już nie mógł i, doszedłszy tylko do pobliskiej kanapki, na której wylegała się Pigwa, padł obok niej bez czucia i momentalnie zasnął.

— *Fertig*! — szepnął Szaława, zacierając ręce.

— Spłoszona Pigwa chwyciła uronioną na podłodze teczkę i chciała już drapać za drzwi. Co dostrzegłszy Szaława, krzyknął: „Waruj“, odebrał suce dokumenta i schował do kantorka.

Poczem wrócił do śpiącego komornika, ułożył go wygodniej, następnie przysłonił okna starą burką i wyszedł przymknąwszy drzwi do drugiego pokoju, mówiąc z zadowoleniem do siebie:

— A to mu zadałem pieprzu! Śpi jak kamień.. Zasłoniłem ci okna, radcuniu! żeby cię światło nie raziło... Śpijże! śpij! Ja tymczasem do Kościeszówki... Choćby się nawet ocknął, bez dokumentów nie pojedzie... Niech szuka... niech szuka! — powtarzał — nie głupim mu przecie oddawać. Paradnie się udało! paradnie!

Poczem przykazawszy służbie, aby się cicho sprawowała, począł się szybko zbierać do wyjazdu.

Przed wyjazdem zajrzał jeszcze do śpiącego Stemplowicza. Ten spał smacznie, wyciągnięty jak długi, chrapiąc przeraźliwie.

— Nie obudzi się przed ranem — pomyślał Szaława i już zupełnie uspokojony siadł na wózek i wyjechał.

W drodze przyszło mu do głowy, że Stemplowicz skarżyć go może. Zafrasował się tem nieco, lecz nie na długo.

Po chwilowem zastanowieniu przyszedł do przekonania, że żadna odpowiedzialność czekać go nie może.

— Choćby i zaskarżył — rozważał. — To co? Ja częstowałem... on... pił... Albo to nie wolno! A że teczka zginęła... Mógł gdzieś po drodze zgubić... Zresztą... oddam mu... oddam... ale nie prędzej, jak wtedy, gdy Ożga będzie przy pieniądzach. Powiem, że się znalazła...

Miał również w głowie, więc zaśmiał się wesoło i przynaglając stangreta do szybszej jazdy, rad z siebie, że Ożdze przyjacielską wyświadczył przysługę, w złotym humorze dążył do Kościeszówki.

Przejeżdżając mimo karczmy, przy trakcie między Zabłocą a dziedzictwem Ożgi położonej, dostrzegł pan Szaława żydowską furmankę. Obok bryki stała kupka żydów. I oni dojrzeli Szaławę i zaczęli rękoma wymachiwać i coś szwargotać. Jeden z żydków wybiegł nawet na drogę.

Byli to czekający na komornika z zamiarem asystowania przy zajęciu: Symcha Rajzman, Jojna Cyc i kilku jeszcze innych znanych Szaławie z widzenia kapitalistów, a między nimi „dobry znajomy“ Nuta Glancpuder.

— Stój — krzyknął Szaława.

Stangret zatrzymał konie.

— A dokąd to kupcy? — spytał z głupia frant.

— Tak sobie... za interesem — odrzekł, kłaniając się, Rajzman.

— A! i Nuta tu? Może masz mi co do powiedzenia, kochanku! To siadaj... Pojedziemy razem — zapraszał Szaława.

Skrzywił się Nuta, domyśliwszy się, że Szaława musiał jakiegoś figla wypłatać i nawzajem spytał:

— Czy wielmożny pan widział się z panem Stemplowiczem?

— Czym go widział? A jakże... W zeszłym tygodniu graliśmy razem u sędziego w preferansa...

Teraz Nuta był już pewny, że ze Stemplowiczem coś się stać musiało. Zaszwargotał do Rajzmana, a potem jął jeszcze dopytywać:

— A u wielmożnego pana dziś nie był?

— Jako żywo! nie! — zaprzeczył Szaława. — Tylko list odebrałem, że będzie pojutrze. Ale nie wiem, czy mię w domu zastanie, bo się właśnie wybieram na polowanie do pana Barszczewskiego — opowiadał zupełnie serjo.

Żydzi spojrzeli po sobie, nie wiedząc, czy wierzyć, czy nie wierzyć słowom „księcia“. Nawet wątpiący dotychczas Nuta przyszedł do przekonania, że komornik chyba nie był w Zabłociu.

— *Scheine Gescheft*! — mruknął do towarzyszów. — Na obliczu wszystkich odbił się niemiły zawód. Pan Szaława wydobył z flegmą cygaro i zapalił.

— No bywajcie zdrowi! — rzekł w końcu do strapionych Hebrajczyków, w duchu zaś myślał uradowany:

— A to im zabiłem klina! Nie wiedzą: czekać, czy nie czekać... Zresztą niech czekają choćby do sądnego dnia.

I huknąwszy na furmana: „Ruszaj!“ zaśmiał się na cały głos.

Niebawem trzechkrotny strzał z bata zwiastował uczestnikom rodzinnego święta w Kościeszówce o przybyciu Szaławy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Konkursy. Sąd powiatowy w Muszynie przyjmie zaraz djetarjusza obznajomionego dokładnie z manipulacją sądową i czytelnem pismem.

Rada szkolna okręgowa w Zbarażu ogłasza konkurs celem stałego obsadzenia posad nauczycielskich.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie rozpisuje konkurs na posadę sekretarza. Płaca roczna 2400 złr., dodatek aktywalny rocznych 500 złr., dalej prawo sześciu dodatków pięcioletnich po 200 złr. i prawo do emerytury według obowiązującego statutu pensyjnego. Podania dnia 15-go grudnia b. r.

Magistrat stołecz. miasta Lwowa rozpisuje konkurs na szkic witrażu do lwowskiej archikatedry łacińskiej. Witraż ma przedstawiać śluby Jana Kazimierza, w stylu gotyckim w charakterze z końca XIV wieku oraz ma być opatrzony herbem miasta Lwowa i napisem objaśniającym, że fundatorką jest gmina lwowska. Planu laskowania dostarcza pan Kowalczuk (ulica Kalecza 6). Nagród konkursowych jest trzy, a mianowicie: 400, 300 i 200 koron. Autor szkicu, któremu przyznaną będzie pierwsza nagroda, obowiązanym będzie za wynagrodzeniem 400 koron wykonać potrzebne szczegóły. Szkice nadsyłać należy na ręce prezydenta miasta do 31 grudnia.

(*Gazeta lwowska* nr. 276).

KRONIKA.

Kraków dnia 2 grudnia.

Kalendarz kościelny. We środę dzień postny, Chryzooga i Aurelji, panny; jutro Franciszka Ksawerego, wyznawcy; pojutrze dzień postny, Barbary, panny, męczenniczki.

Jutro nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Jezuitów na Wesołej.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: słonki, jelenie, kozły [rogacze], zające, lisy jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy, oraz na wszelkie ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta szpiczaki, borsuki, kury, przepiórki i dzikiego gołębia.

Kalendarz rybacki. — W miesiącu grudniu wolno łowić bolenia, lepienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzanę, brzankę, cytrę, leszcza, węgorza czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 22, zachód przypada o godzinie 3 minut 39, długość dnia 8 godzin minut 17.

Stan powietrza. Dnia 2-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 744,1, termomer 3°2 C., wilg. 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

†

Ś. p. ksiądz Ludwik Ruczka.

Ciężką stratę ponosi przez śmierć księdza Ludwika Ruczki ogół naszego katolickiego społeczeństwa, w szczególności zaś duchowieństwo nasze i reprezentacja polska w Wiedniu. Był to wzór kapłana i obywatela o charakterze jak łza czystym, przed którym nawet wrogowie z czcią uchylić muszą czoła.

Ś. p. Ludwik Ruczka był synem urzędnika cłowego. Przez szkoły przebijał się o własnych siłach. W Przemyślu wstąpił do seminarjum, w Wiedniu ukończył teologię. Jako nauczyciel domowy zamieszkał następnie w domu ś. p. Karola Kotarskiego; tu zaskoczyła go katastrofa 1846 roku, której ofiarą padł i Kotarski. Ś. p. Ruczka cudem prawie ocalał.

Przez jakiś czas był ks. Ruczka katechetą głównej szkoły w Tarnowie, poczem objął probostwo w Kolbuszowy. Zaraz przy pierwszych wyborach do Sejmu zdobył sobie ks. Ruczka mandat włościan, którzy szczególniejszą otaczali go miłością. W imieniu włościan dziękował ks. Ruczka Adamowi Potockiemu na pierwszem posiedzeniu Sejmu za jego deklarację o bezpowrotnem zniesieniu pańszczyzny.

W wiedeńskiej Radzie państwa zasiadał ks. Ruczka już od roku 1861. Wraz z Zygmuntem Helclem za zezwoleniem Koła polskiego wstąpił do klubu katolickiego, któremu przewodniczył Belcredi; wraz z Helclem staczał gorące walki w Izbie w obronie konkordatu. Najpiękniejszą kartą w pięknem życiu Ruczki było podjęcie się wielkiego dzieła ułatwienia powrotu wywiezionym na Sybir po roku 1863.

Działalność Ruczki w tym kierunku była niestrudzona. Używał wszelkich dróg, wpływów, znajomości, starań, aby dopomódz nieszczęśliwym. Przez jego ręce przechodziły książki, ubrania, wsparcia dla wygnańców. Kilka lat najusilniejszych starań trzeba było, aby uwolnić kilkuset nieszczęsnych. Po objęciu gabinetu przez Belcrediego odbył z nim Ruczka pamiętną konferencję, na której wręczył mu memorjał chorego już Helcla o amnestji dla więźniów polskich.

Przy bezpośrednich wyborach uzyskał ks. Ruczka mandat z ziemi Rzeszowskiej. Podczas walk wyznaniowych w parlamencie, Ruczka zawsze stał czujnie na straży postulatów katolickiego programu. W ostatniej kadencji ks. Ruczka reprezentował w parlamencie okręg gmin wiejskich: Ropczyce - Mielec - Tarnobrzeg. Znika z nim jedna z najpiękniejszych i najczcigodniejszych postaci naszego publicznego życia.

Pogrzeb odbędzie się jutro. Imieniem posłów polskich, jak się dowiadujemy, mają złożyć wieńce na trumnie zmarłego posłowie: Jan Stadnicki i Vayhinger.

* **Zwłoki** ś. p. O. Dominika Wierznańskiego, ze Zgromadzenia OO. Cystersów w Szczyrzycu, zmarłego dnia 28 listopada w Konwencie OO. Bonifratrów, zostały d. 30 listopada przewiezione do Szczyrzyca i tam pochowane.

* **Zwyczajne posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 3 b. m. o godz. 5 po południu. Pomiędzy wnioskami znajdującemi się na porządku dziennym, znajdują się wnioski sekcji IV co do przyznania subwencji zarządowi szkoły handlowej w Krakowie na honorarja dla profesorów i na wydatki szkolne, oraz w kwestji petycji do rządu i do Rady państwa o założenie w Krakowie państwowej akademji handlowej. Inny wniosek tejże sekcji poleca uchwalenie subwencji dla szkoły, zwanej ewangielicką.

Przy drzwiach zamkniętych uchwalić się mają pięciolecia urzędnikom magistratu, emerytury wdowom i udzielenie pięciolecia nauczycielkom kursu robót przy szkole wydziałowej.

* **Uroczystym wieczorkiem** obchodzili w ubiegłą niedzielę członkowie tutejszego „Sokoła“ listopadową rocznicę. W pięknie przybranej sali zebrała się bardzo liczna publiczność. Po wstępnem przemówieniu członka „Sokoła“, pana W. Turskiego, rozpoczęły się produkcje muzyczne i deklamacyjne. W części muzycznej odznaczyła się zupełnie koncertową grą panna Abłamowiczówna, która zwłaszcza za wykonanie ślicznego „Scherzo“ Chopina zbierała rzęsiste oklaski. Gra młodej i utalentowanej artystki odznacza się wybornie wyrobioną techniką i bardzo ładnem poczuciem muzycznem przy dużej inteligencji. Chór męski „Sokoła“ wykonał kilka utworów, dając jeden więcej dowód postępów, jakie czyni ta sympatyczna instytucja. W części deklamacyjnej dał się słyszeć znany szanowny artysta malarz p. Benedyktowicz, który z zapałem sobie właściwem porwał słuchaczów oddeklamowaniem wstępu do jedenastej księgi „Pana Tadeusza“. — Ujejskiego „Modlitwę więźnia“ i Gawalewicza „Sen“ wygłosiła bardzo pięknie młodziutka amatorka a niebawem podobno debiutantka naszej sceny, panna Wanda Zawistowska, która posiada więcej niż trzeba, by dać słuchaczom prawdziwe zadowolenie artystyczne. Panna Z. łączy bowiem śliczne warunki zewnętrzne z mile brzmiącym i szerokim głosem, a żywa widocznie inteligencja wybornie uwydatnia piękności deklamowanych utworów.

W bardzo urozmaicony program artystyczny wplótł poseł dr. August Sokołowski zwięzły odczyt o chwili dziejowej, której pamięci poświęcony był wieczorek. Prelegent przedstawił momenty poprzedzające powstanie z r. 1830/31, smutne skutki, jakie ono sprowadziło, a zakończył krótkim obrazem pierwszej emigracji i przedstawieniem haseł, które naród obecnie podnosi. Za krótki, a jasny wykład podziękowali prelegentowi zebrani hucznymi oklaskami.

* **Program wieczoru Mickiewiczowskiego**, który się odbędzie dziś pod protektoratem Jego Magnificencji rektora dra Szczęsnego Kreutza i pod artystycznym kierunkiem dyrektora Wiktora Barabasza, jest następujący: 1) Moniuszko: uwertura do „Sabaudki“, odegra orkiestra 56 pułku p. pod kierunkiem p. kapelmistrza Heydy. 2) Słowo wstępne wypowie prof. dr Edmund Krzymuski. 3) *a.* Krudowski „Młodości ty nad poziomy“; *b.* Maszyński „Dwie dole“ (utwór konkursowy) wykona chór akademicki pod kierunkiem p. dyr. Barabasza. 4) Rossini: arja z opery „Semiramida“ odśpiewa p. Marja Gutman Kwiecinska. 5) Mickiewicz: „Do Matki Polki“ wypowie pna Irena Pomian. 6) Liszt: polonez, odegra p. Antoni Uruski. 7) *a.* Zarzycki: „Dziewczę i gołąb“; *b.* Noskowski: „Krakowiak“, odśpiewa p. Marja Gutman Kwiecińska. 8) Mickiewicz: Żale Gustawa z „Dziadów“ wypowie p. Józef Kotarbiński. 9) *a.* Chopin: Nokturn; *b.* Wieniawski: Polonez, odegra p. Zofja Sułkowska. 10) *a.* Szopski: Nad czarnym stawem, „Melodja mgieł nocnych“ (słowa Tetmajera); *b.* Hertz: „Bracia pancerni“ (słowa Alkara) utwory nagrodzone na konkursie chóru akademickiego, wykona chór akademicki pod kierunkiem dyr. Barabasza. 11) Berson: „Mazur“, odegra orkiestra 56 pp. pod kierunkiem p. kapelm. Heydy. Akompanjament objął prof. F. Stingl. Bilety nabywać można dnia 2 grudnia od godz. 9 rano do 6 wieczór w hotelu Saskim na I-em piętrze, a od 6 wieczór w sali „Sokoła“. Bilety po cenach: krzesło pierwszorzędne 2 złr., krzesło drugorzędne i na galerji 1 złr., wstęp 50 ct., dla akademików i gimnazjalistów 30 ct.

* **O powstaniu listopadowem** wypowie prof. dr Koneczny odczyt dziś we środę dnia 2 b. m. o godz. 5 wieczorem w Czytelni dla kobiet (Poselska, l. 8).

Trybunał prasowy w sądzie krajowym karnym w Krakowie rozstrzygać będzie jutro, we czwartek, sprzeciw ks. Stojałowskiego co do dwukrotnej konfiskaty pisma perjodycznego *Pszczółka* oraz sprzeciw co do konfiskaty „Kalendarza ludowego“, wydanego przez dra Zygmunta Kostkiewicza.

W V kadencji Ława przysięgłych w Krakowie od dnia 3 do 24 listopada w 13 rozprawach karnych wydała 4 werdykty uwalniające. W 7 sprawach zbrodniczych Ława potępiła 9 osób, którym trybunał wymierzył razem 33 lat i 4 miesiące ciężkiego więzienia (najwięcej 9 lat, najmniej 4 miesiące). Za przekroczenie wymierzono 105 złr. grzywny, ewentualnie 21 dni aresztu. W jednej sprawie (M. Ślepickiego) trybunał zasuspendował werdykt sędziów przysięgłych. Sprawa ta pojawi się w następnej kadencji.

* **W imię zasady** *audiatur et altera pars* pomieszczamy dziś następujące pismo, mimo, iż z zawartemi w niem poglądami bynajmniej się nie zgadzamy. Pisze do nas mianowicie współpracownik *Czasu*, p. Józef Hopcas; „Do Szanownego Pana Audaxa! Pozwolisz Szanowny Panie, że z powodu przytoczenia mojego nazwiska w ostatnich „Uwagach“, śpieszę z przesłaniem kilku słów, wyzwany niejako po temu.

Przedewszystkiem przyznać się muszę, Szanowny Panie, że według Twojego zdania, popełniłem ciężki błąd i zapisałem córkę moją do nowego gimnazjum żeńskiego. Bacznie i pilnie wszakże zwracałem uwagę na działalność szkoły, a czyniłem to i czynię na podstawie bezpośredniej obserwacji. Przekonałem się też, że nauka w gimnazjum żeńskiem nie jest ani pozytywistyczną, ani materjalistyczną, ani feministyczną; nie ma ona nic wspólnego z podobnie brzmiącemi wszystkiemi przymiotnikami.

Nauki tej udzielają profesorowie tutejszych szkół średnich na podstawie obowiązującego planu naukowego; udzielają, zaliczam tu także ks. katechetę Świderskiego, z całem poświęceniem i za bardzo skromnem wynagrodzeniem, a efekt nauki, jako takiej, bez żadnej innej przymieszki, jest prawdziwie zdumiewający we wszystkich przedmiotach szkolnych.

Przekonałem się, że p. radca Trzaskowski swój czas i swoją pracę niezmordowaną poświęca szkole i nie prowadzi jej bynajmniej w kierunku „dajmonicznym“, lecz w zdrowym kierunku pedagogicznym, któremu całe życie hołdował i setki młodzieży naszej na dzielnych wyprowadził ludzi. Przekonałem się, że szkoła może dać wykształcenie dziewczynie w tym zakresie, w jakim nie zapewnia jej takowego żaden zakład tutejszy. Co do łaciny zaś lub greki, będących tutaj kamieniem obrazy, nie stanowią one przedmiotów obowiązujących, a zresztą tak łatwo zapomina o nich wielu młodych mężczyzn po opuszczeniu ław szkolnych wśród praktycznych zawodów życia.

To były powody, dla których jako ojciec jednej z uczennic, bez jakiegokolwiek innego upoważnienia, prócz własnego sumienia ojcowskiego, pozwoliłem sobie wyrazić gronu nauczycielskiemu, p. radcy Trzaskowskiemu, zarządowi szkoły, serdeczne podziękowanie.

Ma ono jeszcze głębsze znaczenie społeczne: Wielu z nas, ludzi pracy, znajduje się w tem położeniu, że jako jedyny kapitał na ciężką drogę życia, jako jedyne wyposażenie, może dać swoim dzieciom tylko najlepsze i najwyższe w danych stosunkach wykształcenie, pozwalające im przy coraz trudniejszej konkurencji zdobyć byt niezależny. Gimnazjum żeńskie daje tego rodzaju rodzicom nową sposobność, nową możność zdobycia wyższego wykształcenia a tem samem bytu niezależnego dla młodego dziewczęcia, choćby po ukończeniu tej średniej szkoły. Na innych polach pracy duszą się już kobiety dla braku pracy, a mimo to coraz większe masy cisnących się do niej, zmuszonych żelazną koniecznością jednostek kobiecych. Wszak przepełnione dzisiaj seminarja nauczycielskie żeńskie i setki uczennic nie ma już do nich przystępu wobec ustanowionego *numerus clausus* pierwszego roku nauki; wszak przeszło 500 egzaminowanych ekspedytorek pocztowych czeka na posady, a napływ dalszym już zamknięty; wszak wiele uczennic szkół handlowych nie ma żadnego zajęcia. Z drugiej strony wobec tego smutnego lecz prawdziwego obrazu, niemiłosierna statystyka wykazuje w tysiące idącą przewyżkę kobiet w większych miastach, zmniejszającą się stosunkowo liczbę małżeństw, coraz większe stygnięcie ogniska rodzinnego, a przekształcenie małżeństwa w prosty kupiecki interes.

Zmienia się wiele w dotychczasowym porządku rzeczy, ale siły nasze nie są w stanie tych zmian powstrzymać. Liczyć się z niemi musimy; dlatego chcemy korzystać z nowo powstającego ogniska nauki, pozwalającego zdobyć kobiecie niezależne stanowisko, ażeby nie była narażoną na burze życia, gdy rodzice zamkną oczy, lub nie znajdzie się kandydat do małżeństwa. Nauka ta nie przeszkodzi być kobiecie najlepszą katoliczką, dobrą żoną i matką, a niejednokrotnie może przynieść pomoc materjalną w małżeństwie.

Oto Szanowny Panie rzecz sprowadzona w najkrótszych słowach na grunt praktyczny, oto wyjaśnienie, dlaczego córki nasze posyłamy do gimnazjum. Feministkami nie będą, gdy nad niemi czuwa troskliwe oko matki i ojca. Z prawdziwem poważaniem *Józef Hopcas*“

Listu tego nie myślimy naturalnie pozostawić bez odpowiedzi. Pozostawiamy je wszakże *Audaxowi* do uwag niedzielnych.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie we środę o godz. 6 wieczorem, t. j. dnia 2 grudnia, w Collegium nowum w sali Śniadeckich.

* **Zabawa dla dzieci na św. Mikołaja.** Kasyno powszechne urządza w niedzielę dnia 6 b. m. zabawę dla dzieci z okazji święta Mikołaja. W tym celu został uproszony znany i ceniony we Lwowie prestidigator-amator p. Bezdeg, który zaprodukuje się doborem odpowiednich magicznych sztuczek interesujących nie tylko młodzież ale i starszych. Niespodzianką będzie czarodziejskie obdarowywanie dzieci przeróżnemi prezentami. Po ukończeniu magicznych produkcyj ukaże się na estradzie św. Mikołaj w gronie ślicznych aniołków i po stosownem przemówieniu do dzieci, zostawi im wyborne pierniki. W końcu nastąpią zabawy towarzyskie i tańce dziecinne pod wodzą starszych panów. Muzyka 56 pułku popisywać się będzie nowemi utworami. Początek o godz. 5-tej po południu. Zapisywać się można w sekretarjacie kasyna codziennie aż do piątku do godz. 9-tej wie-

czorem. Lista otwarta. Dla uniknęcia możliwych nieporozumień, podaje kasyno do wiadomości interesowanych, że tylko dzieci wpisane na listę będą wywoływane po imieniu i prezentami obdarzane.

Tanią kuchnię Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. św. Tomasza zwiedził wczoraj fizyk miejski dr Buszek. Fizyk miejski oprócz wzorowej czystości i porządku znalazł zapasy żywności świeże i zdrowe, a jedzenie nader smaczne.

* **Zawsze oni**. Za interwencją pełnomocnika „Wiedeńskiego związku wierzycieli“, p. Jakóba Kauflera, aresztowano wczoraj za oszustwo Chaję Perlę Seydner z ulicy Szpitalnej, która za przykładem Naftalego Labina zrobiła „bänkele“. Seydnerowa dostała już tymczasowe mieszkanie pod „telegrafem“, gdzie nietylko ona sama za ten rodzaj manipulacji przemieszkuje. Naftali Labin zaś został już odesłany do św. Michała, gdzie spotka się z wieln podobnymi sobie bankrutami, którzy jednak nieco później zaczęli, bo Labin jest jeszcze bardzo młody.

* **W Podgórzu** panuje silna szkarlatyna, na którą umierają dzieci.

Zamknięcie granicy? Donoszą nam, że od tygodnia granica austrjacka od strony Rosji na komorze Michałowickiej jest formalnie zamknięta. Obywatele okoliczni z Król. Polskiego, zaopatrzeni w ośmiodniowe przepustki, nie doznają wprawdzie przeszkód na samej komorze, ale przez bliski posterunek żandarmerji w Czekaju zawracani są z powrotem za granicę.

Komora oświadcza, że o powodach postępowania żandarmów nic nie wie, żandarmerja zaś tłómaczy, że na podstawie osobnego rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej (!?) żandarmerja może przepuszczać przez granicę tylko takie osoby, których przepustka zawizowaną będzie w konsulacie austrjackim w Warszawie.

Jest to żądanie wprost do wykonania niemożliwe, choćby z tego względu, że przepustka traci wartość w przeciągu bardzo krótkiego czasu. Dotychczas nigdy czegoś podobnego nie bywało. Naturalnie należy oczekiwać, że władze rosyjskie odpowiedzą podobną represją, i że granica rosyjska również zostanie zamknięta, na czem niesłychanie ucierpi najżywotniejszy interes nadgranicznych mieszkańców.

Władze polityczne krakowskie nie mają także żadnej wiadomości o dziwnem zarządzeniu ministerstwa obrony krajowej. Posłowie nasi powinniby się upomnieć w parlamencie o wyjaśnienia i o zniesienie niewytłómaczonego rozkazu, jeżeli w ogóle cała rzecz nie polega na niezrozumieniu zarządzeń ministerstwa przez wachmistrza żandarmerji w Czekaju.

* **W Czernichowie** odbyło się bardzo liczne zgromadzenie stronnictwa ludowego. Zagaił obrady Wincenty Fryc, gospodarz z Czernichowa. Przewodniczącym wybrano wójta z Regulic Małochę. Sekretarzami byli: dr Szczepan Mikołajski i Piotr Wlazło, gospodarz z Liszek. Dwugodzinną mowę wypowiedział Stapiński, wypierając się wszelkiej wspólności z socjalistami. Bardzo znaczącym był pełen umiarkowania referat dra Stefczyka o stosunku stronnictwa ludowego do innych stronnictw i do Kościoła. Kiedy dr Stefczyk w ostrych słowach odezwał się o Stojałowskim, znaczna część wiecowników rzuciła się do wyjścia, krzycząc: „Hańba mowcy! Nie wolno uchybiać Stojałowskiemu! Po co słuchać takiej głupiej mowy!“ Dr Stefczyk nie mógł dokończyć mowy i musiał ograniczyć się do odczytania rezolucyj, wzywających wszystkie stronnictwa ludowe (w pierwszym rzędzie Związek chłopski) do zjednoczenia się. Rezolucje zawierają oświadczenie, że stronnictwo ludowe „we wszystkich zabiegach, mających na celu wywalczenie ludowi należnego mu stanowiska i poprawienie jego doli, chce pozostać zawsze na gruncie wiary i nauki Kościoła katolickiego i dlatego jest przeciwne takim praktykom, które osłabiają wpływ i powagę biskupów i duszpasterzy, jako przewodników ludu w rzeczach wiary i moralności“. Oświadczenie to uchwalono, odrzucono natomiast wniosek dra Stefczyka brzmiący: „Pragniemy jak najgoręcej widzieć duchowieństwo złączone z nami w dążeniu do zapewnienia ludowi lepszej doli“. W końcu uchwalono wyrzec się wszelkiej wspólności z socjalistami. Pod koniec wiecu zjawił się żandarm, który czynił trudności zgromadzeniu. Sprawę referatu dra Stefczyka i uchwalonych rezolucyj omówimy szczegółowo.

Lekarze sami jedni prawie, ze wszystkich pracowników w społeczeństwie nie mają dotąd żadnej instytucji, którąby miała obowiązek zajmować się losem wdów i sierót po nich. Myśl założenia instytucji z takiemi celami powzięło grono lekarzy lwowskich i dla omówienia jej, jakoteż dla omówienia dróg, najprędzej mogących zawieść do pożądanego celu zwołano zgromadzenie lekarzy. Dwa wyłoniły się projekty. Wedle jednego miałby każdy lekarz od każdej podpisanej przez się recepty składać cent na do funduszu wspólnego, wedle drugiego zaś projektu aptekarze ściągaliby od pacjentów od każdej recepty po cencie w tym samym celu. Sprawa jeszcze nie jest definitywnie załatwioną.

P. Marja Konopnicka, która zamierzała we Lwowie dłuższy czas przepędzić, chora jest na gardło, a że klimat lwowski w zimie zanadto jest ostry, zwłaszcza dla chorych, przeto zniewolił poetkę do rychlejszego opuszczenia owego grodu. P. Konopnicka wyjeżdża w dniu 8 b. m. do Nicei, gdzie ma zamiar całą zimę przepędzić.

Zmiana własności. Pan Stanisław Nowak z Nowej Posady olchowskiej nabył od hr. Michała Zyberk Platera dobra Bachlawa, Hoczew i Średniawieś w powiecie liskim położone wraz z zamkiem za cenę 250 tysięcy złr.

Gmina Jawornik nabyła na własność za 40.000 złr. obszar dworski w Jaworniku, w powiecie sądowym bukowskim od żydów Osiasza Schmelza i Hermana Reicha.

Pan Jan Daszkiewicz, właściciel miasteczka Kudryńce, Rusin bukowiński, który przeszłego roku darował swoją wieś Michałówkę z 600 morgami pola OO. Bazyljanom, kupił tymi dniami wieś Zawale w sąsiedztwie Kudryniec za cenę 80 tysięcy złr. od spadkobierców po śp. Gotardzie Dwernickim, wnuku polskiego jenerała.

Z Krzeszowic piszą do nas 28 listopada: W miejscowym kościele parafjalnym odbyło się dzisiaj nabożeństwo żałobne za spokój dusz bohaterów poległych w walce o niepodległość w czasie powstania listopadowego. Miało ono cechę oficjalną. Około ubranego w zieleń i rzęsiście oświetlonego katafalku stanęła straż ogniowa ochotnicza z naczelnikiem Ignacym Stawowskim, cech rzemieślniczy pod wspaniałym sztandarem i młodzież szkolna pod przewodnictwem nauczycielki p. T. Oleszkiewiczówniej. Wotywę odśpiewał ks. Walenty Skimina, a kondukt przy katafalku ks. proboszcz Józef Slósarczyk. Część młodzieży szkolnej pod dyrekcją nauczyciela kierującego p. Stanisława Polaczka, odśpiewała mszę żałobną; na Offertorium miejscowy organista p. Sikorski bardzo pięknym głosem barytonowym odśpiewał Moniuszki „Miserere“. Po nabożeństwie młodzież szkolna zanuciła jedną zwrotkę „Boże coś Polskę“.

Pobożnych w kościele było mało, bardzo mało! Obszerna świątynia świeciła pustkami. Prócz oficjalistów hr. A. Potockiego, którzy za dobrym przykładem swego szefa Juljusza d' Eberswald Sieglera prawie w komplecie przybyli, prócz kilku panów innych zawodów, nie było w kościele prawie nikogo. Panie pojawiły się w nader małej liczbie, a z ludu niezauważyliśmy stanowczo ani jednego! Czyjaż to wina?! O dawniej było inaczej! Świątynia zapełniona po brzegi, na chórze śpiewał kwartet męski, złożony z miejscowych sił, z ambony rozbrzmiewał głos kapłana każącego do inteligencji i ludu, a po nabożeństwie wszystko, co było w kościele, śpiewało: „Ojczyznę wolność racz nam zwrócić Panie!“ Teraz słyszeliśmy tylko jedną zwrotkę tej pieśni i to dziecięcemi odśpiewaną głosy! Dawniej odbywał się każdego roku w tym dniu „wieczorek muzykalno wokalny“, który zawsze przynosił piękny dochód na cele dobroczynne. Teraz?! Cicho wszędzie, głucho wszędzie..

Z Oświęcimia piszą do nas: Na dochód Czytelni ludowej Koła miejscowego w Oświęcimiu odbędzie się w niedzielę dnia 6 b. m. w sali Tow. gimnastycznego „Sokół“ przedstawienie amatorskie. Program zapowiada: „Bilecik miłosny“ i „Kominiarza z Młynarzem“.

Z Bochni piszą do nas d. 30 listopada: Przeżyliśmy myślą sobotę i niedzielę o Adamie Mickiewiczu i o bohaterskiej walce roku 30. Wszystkie warstwy ludności wzięły udział w obchodzie drogim dla każdego Polaka. Za staraniem towarzystw tutejszych: „Sokół“, „Czytelnia miejska“, „Ojczyzna“ i „Praca“, odbyło się w sobotę rano nabożeństwo żałobne. Olbrzymi nasz kościół zapełnił się członkami stowarzyszeń, publicznością i młodzieżą. Po południu odbył się wieczorek z urozmaiconym bardzo programem, którego punktem kulminacyjnym był odczyt p. Szafrana, prof. gimn i trzy żywe obrazy.

Prelegent prześlicznym stylem przedstawił zgromadzonym znaczenie ś. p. Adama dla literatury naszej i naszego narodu. Podniósł, że Mickiewicz to reformator, który poezji romantycznej zapewnił zwycięstwo nad klasyczną, który umiał poezję uczynić narodową, który za sobą pociągnął cały szereg znakomitych poetów i nietylko poetów, ale wogóle ludzi, którzy czy to jako znakomici muzycy, jak: Chopin, Moniuszko i t. d., czy to jako wielcy malarze, jak: Grottger, Matejko, stali się chlubą czasów porozbiorowych. Mickiewicz sławę narodu polskiego rozniósł po całej Europie, on sprawił, że nami się zajmują, że każda książka polska większej wartości jest czemprędzej tłómaczoną na inne języki, on stanął godnie w szeregu tych geniuszów ducha, którzy jak: Homer, Dante, Szekspir, Goethe i t. d. dotąd nie mieli godnego towarzysza z narodów słowiańskich; on kochając za miljon cały naród, podniósł go i nim świat cały zadziwił.

Trzy obrazy żywe „Resurecturi“ były pomysłu p. Stasiaka. Pierwszy przedstawiał pobojowisko pod Maciejowicami, jak samego Kościuszkę niosą na marach; drugi, jak anioł ukazuje obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, około którego gromadzą się wszystkie warstwy narodu i kornie wyciągają ręce do swej Królewej, błagając o wolność; trzeci, to atak na wojsko nieprzyjacielskie. Oklaskom i odsłonom nie było prawie końca, bo nad samo wspaniałe wykonanie jeszcze wznioślejsza myśl ożywiała naszego artystę, który chciał wskazać, że po strasznym pogromie nadzieja jedyna w orędownictwie Tej, „co Jasnej broni Częstochowy“, że dopiero wtedy możemy mieć nadzieję zwycięztwa, gdy wszyscy kornie zgromadzimy się u Jej stóp i do Boga się nawrócimy. Cała sala była szczelnie zapełniona. Dochód przeznaczony na budowę nowego gmachu dla „Sokoła“, przyniósł 160 złr.

Wczoraj zaś, t. j. w niedzielę, odbył się drugi wieczorek na cześć wieszcza Adama, w sali „Sokoła“, więcej obliczony na warstwy niższe. I znowu kilka chwil przepędziliśmy bardzo przyjemnie. Profesor gimn. p. Kozłowski, w słowach bardzo serdecznych a przystępnie dla obecnych, przedstawił działalność Mickiewicza, zachęcając, by szli za myślą jego, że tylko przez zespolenie wszystkich sił do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny, że tylko przez pracę organiczną możemy się dobić lepszej przyszłości.

To było po godzinie 4-tej, wieczorem zaś odbyła się wieczornica ku uczczeniu prezesa „Sokoła“ tutejszego, dra Andrzeja Weisły, którego imieniny dziś przypadają. Na to odznaczenie i podziękowanie ze strony druhów zasłużył sobie prezes pracą i staraniem około podniesienia gniazda tutejszego, to też toastom ciepłym a serdecznym prawie nie było końca, z pośród których wyróżniał się toast p. Pachla, piekarza z N. Wiśniowa, który walczył w szeregach powstańczych i cierpiał na Syberji.

Cześć tym wszystkim, którzy do obchodu uroczystości powyższej wezwali wszystkie klasy, cześć im, bo działają w duchu nieśmiertelnego Adama. *(αβ)*

Nasi robotnicy. *Gazeta sanocka* donosi: W tych dniach zaangażowało niderlandzkie Towarzystwo naftowe z siedzibą w Amsterdamie kilkunastu naszych robotników obznajomionych z kanadyjskim sposobem wiercenia na wyspę Jawę, gdzie Towarzystwo to nabyło znaczną część terenów naftowych, na których obecnie zamyśla poszukiwać produktów ziemnych. Warunki najmu są bardzo korzystne, gdyż wiertacze będą pobierać roczne miesięcznemi ratami płatne wynagrodzenie w kwocie 2280 złr., a kowale w kwocie 2400 złr. Nadto ponosi Towarzystwo koszty transportu z Galicji do Jawy i z powrotem, oraz udziela robotnikom na miejscu pracy wolne mieszkanie wraz z całem urządzeniem. Jest to najlepszy dowód, że pracować potrafimy, skoro aż Amsterdamczycy nas poszukują, i że nasza praca daje gwarancję dobrej wytwórczości.

W Stanisławowie w nocy z 26 na 27 zm. dostali się niewyśledzeni dotąd sprawcy do kasy pocztowej; nie mogli jednak rozbić kasy werthajmowskiej i jedynie wyłamali szufladki stolików, skąd zabrali około 5 złr. w markach pocztowych. Wogóle w ostatnich czasach kradzieże w Stanisławowie stały się liczne i zuchwałe.

Fałszywe banknoty kursują w Tarnopolu. Do rąk policji dostało się już sześć takich banknotów, a równocześnie uwięziono podejrzanych o prowadzenie handlu fałszywemi banknotami żydów: Uszera Bassa, Leibę Hallera i Chaskla Seida. Falsyfikaty pochodzić mają z Anglji.

Strejk w Hamburgu. Z Hamburga donoszą: Komisja strejkowa nie stwierdziła jeszcze liczby robotników, biorących udział w bezrobociu. Cyfra ta dochodzić ma do 13.000; między tymi 8.000 żonatych z 17.000 dzieci. Dzisiaj rozpocznie się rozdzielanie zasiłków. Zasiłki te wynoszą dla nieżonatych 8 mrk., dla żonatych 9 mrk. i dla każdego dziecka po 1 mrk. na tydzień. Strejkujący sądzą, że zasiłki te zdołają rozdzielać przez trzy do czterech tygodni. Kilka domów składowych rozpuściło robotników, którzy zgłosili się do pracy i zawiesiło interes. Strejkujący zachowują się spokojnie. Wczoraj odbyły się liczne zgromadzenia. Napływ obcych robotników wzmaga się stale. Maszyniści parowców holowniczych i portowych domagają się podwyższenia taryfy płacy, w przeciwnym razie rozpoczynają jutro zmowę. Robotnicy w porcie rządowym grożą zaprzestaniem pracy, jeżeli zostaną użyci do wyładowywania lub ładowania okrętów towarowych. Robotnicy żaglowi w Hamburgu i Altonie oświadczyli swą solidarność ze strejkującymi robotnikami portowymi i marynarzami. Wczoraj po południu odbyło się zgromadzenie kobiet i strejkujących robotników, przyczem przyszło do zaburzeń. Policja musiała użyć broni..

Książkę do nabożeństwa złożono wczoraj w tutejszej dyrekcji policji.

Nekrologja. Ignacy Nowicki, urzędnik prywatny, urodzony w roku 1853, zmarł w Krakowie 30 listopada br.

— Franciszka Karpińska, urodzona w roku 1873, zmarła w Krakowie 30 listopada br.

Teatr, Literatura i Sztuka.

* W komedji Sheridana „Współzalotnicy“ wystąpią w piątek panie: Wojnowska, Trapszówna, Pomian i Teodorowicz; panowie: Kamiński, Solski, Śliwicki, Przybyłowicz, Popławski, Roman, Jejde, Zawierski i Segeny.

Repertuar teatru miejskiego. We czwartek, 3 bm., „Mamuty“, kom. w 4 aktach hr. Dzieduszyckiego. W piątek, 4 bm. „Współzawodnicy“, komedja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (nowość). W sobotę, 5 b. m., „Współzawodnicy“, ko-

medja w 5 aktach Ryszarda Brinsley Sheridana (po raz drugi). W niedzielę o godzinie 3 popołudniu „Popychadło", komedja w 4 aktach a 5 odsłonach Jana Szutkiewicza. Wieczorem o godzinie 7-mej „Dwie sieroty", dramat z francuskiego.

Budżet na rok 1897.

Opublikowano już wczoraj szczegóły krajowego preliminarza budżetowego na rok 1897. Wydział krajowy preliminuje wydatki na rok 1897 na 10,562 551 złr. W porównaniu z budżetem na rok 1896 są więc wyższe o 452.503 złr. Ogółem wynoszą dochody własne 3,961.740 złr. (w porównaniu z ubiegłym rokiem o 443.112 złr. więcej). Okazuje się zatem niedobór do pokrycia dodatkami do podatku w kwocie 6,600.811 złr. Wydział krajowy proponuje wobec tego nałożenie dodatku w wysokości 61 ct. (92·3%) dla Galicji wschodniej i zachodniej, co (obliczając wydatność centa na 110.600 złr.) przyniesie sumę 6,227.111 złr. 80 ct. Dla W. Ks. Krakowskiego dodatek wynosić ma 47 ct., co przyniesie sumę 400.261 złr. 40 ct. Razem dodatki przyniosą 6,627.373 złr. Ogólna suma dochodów wyniesie zatem 10,589.113 złr. — czyli okazuje się zwyżka dochodów w kwocie 26.562 złr.

HUMOR.

— Czy pan lubi zwierzęta?
— O, pani, pasjami. Z wielkim smakiem zajadam cielęcinę, baraninę, a nawet zająca.

Dawniej się cieszyłem
I biegłem do wrót,
By powitać lubą
Wracającą z wód —
Dziś się również cieszę
Gdy mogę do wrót,
Odprowadzić żonę,
Jadącą do wód.

OSTATNIA POCZTA.

= Z Sofji donoszą o wyniku wyborów: Wszyscy ministrowie zostali wybrani. Zjednoczona opozycja nie dostała nawet tych mandatów, które miała w ostatniem sobraniu. Nie rozporządza obecnie ani 20 prc. wszystkich mandatów. Z przywódców opozycji nie wybrano literalnie nikogo. Wybrano 100-tu kandydatów rządowych, 5-ciu dzikich a 12-tu z szeregów opozycji, między tymi dwóch R dosławistów, trzech stronników Karawełowa, dwóch socjalistów, jednego z partji Stambułowa i trzech niezdeklarowanych opozycjonistów.

= Zamachy radykalistów francuskich na katolicyzm trwają w dalszym ciągu. Na szczęście większość Izby udaremnia ją ciągle. Świeżo odrzuciła Izba wniosek o skreślenie budżetu wyznań 340 głosami przeciw 181, oraz rezolucję żądającą wypowiedzenia konkordatu Watykanowi 315 przeciw 212 głosom.

Warszawa 1 grudnia (w południe). Profesora Bergmanna zawezwano telegraficznie do hr. Szuwałowa. Stan zdrowia gubernatora jest niezadawalniający.

Wiedeń 1 grudnia (w południe). Związek stronnictwa postępowego w wiedeńskiej radzie miejskiej powziął uchwałę, aby członkowie jego nie brali tymczasowo udziału w posiedzeniach rady miejskiej. Zastrzeżono jednak, iż od czasu do czasu będą w nich uczestniczyć.

Berlin 1 grudnia (w południe). Bismarkowskie *Neueste Nachrichten* piszą: Rozmaite dzienniki zagraniczne utrzymują, iż istnieje tajny układ między Rosją a Austrją. Nie dziwilibyśmy się zupełnie prawdziwości tego doniesienia, albowiem odpowiadałoby to tylko specjalnym interesom obu państw. Byłby to nie pierwszy, a zapewne także nie ostatni poufny układ między Wiedniem a Petersburgiem.

Sofja 1 grudnia (w południe). W pierwszy dzień wyborów do sobranja tysiące zwolenników opozycji udało się z hałasem z biura wyborczego na plac przed zamkiem, zamierzając urządzić tam mityng. Nadbiegły oddział policji konnej przyjęto gradem kamieni. Trzech żandarmów raniono. Udało się jednak rozpędzić tłum bez użycia broni. Gdy tłum począł się zbierać napowrót, policja pozwoliła radosławiście Tończewowi przemówić do obecnych. Przybyły tymczasem na miejsce mityngu szwadron kawalerji nie był użyty i stanął w pobliżu biura wyborczego. Oddziały konnej olicji musiały często puszczać konie galopem na hałasujący i wyzywający tłum. Porządek przywrócony. Zwycięstwo rządu niewątpliwe.

Rzym 1 grudnia (w południe). Cesarstwo rosyjscy mają zamiar odwiedzić w maju Rzym. Rewizyta króla włoskiego i rządu nastąpić ma najpiéwniej w jesieni.

Rzym 1 grudnia (w południe). Na pierwszem dziś odbytem posiedzeniu Izby przedłożono ustawę finansową, projekt reorganizacji wojska, jakoteż nkład włosko-tunetański. Poczem oświadczył prezes ministrów margrabia Rudini, że rząd przyjmuje wszelkie interpelacje i zapytania, te zaś szczególnie, które się odnoszą do spraw afrykańskich, najchętniejby dziś jeszcze chciał załatwić.

Socjalistyczny deputowany Agnini żąda w imieniu swego stronnictwa, aby Włochy wycofały się zupełnie z Afryki.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 2 grudnia (rano). Traktat handlowo-celny wypowiedziany został z inicjatywy rządu węgierskiego, który postarał się uprzedzić odnośny krok rządu austrjackiego.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Rozbójnicy, którzy zrabowali na Korsyce ks. Windischgraetza, napadli go w hotelu na Monte d'Oro zrana, kiedy książę spał jeszcze. Było ich trzech, uzbrojonych od stóp do głowy. Zuchwali rabusie odtrącili posługacza hotelowego, wtargnęli do numeru, zażądali pieniędzy, wydarli z rąk towarzysza księcia pugilares z 4000 franków i zniknęli. Konsul austro-węgierski z Ajaccio udał się do Viccavony, ażeby z miejscowemi władzami czuwać nad pochwyceniem rabusiów.

Odernberg 2 grudnia (rano). Na zgromadzeniu górno-austrjackiego katolickiego związku ludowego mówił dep. Ebenhoch o deklaracji Badeniego w sprawie starosty Schaffgotscha. Ebenhoch mówił: „Hr. Badeni postawił tylko zasadę, że starosta bez polecenia rządu nie może w imieniu rządu politykować, a następnie *implicite* oświadczył, że hr. Schaffgotsch nie działał z polecenia i z wiadomością rządu. Po tem oświadczeniu minister nie mógł się już wdawać w treść mowy starosty, wyrażającej tylko osobisty pogląd hr. Schaffgotscha, z której starosta jednemu Bogu tylko winien jest rachunek. I w istocie o merytorycznej stronie kwestji, która jest rzeczą główną, hr. Badeni nie powiedział ani słowa. To zapatrywanie na cały epizod jest mojem zdaniem zupełnie odpowiednie i nasze stronnictwo nie ma powodu na sytuację inaczej patrzeć niż poprzednio. Przywiązuję zawsze więcej wagi do czynów niż do słów".

Berlin 2 grudnia (rano). Na posiedzeniu parlamentu przy dyskuji nad budżetem dep. Fritzen imieniem centrum zaprotestował przeciw wygórowanym wydatkom na marynarkę. „Nie chcemy dać się wyciskać do ostatniej kropli — mówił — i gonić za widziadłami wielkiej polityki, które doprowadziły już raz państwo niemieckie do zguby". Dep. Richter oświadczył, że historja gabinetu wojskowego jest dalszym ciągiem historji intryg i pobocznej polityki na dworze pruskim. Kanclerz Hohenlohe bronił gabinetu wojskowego, oświadczył, że za wszystko przyjmuje odpowiedzialność i dodał, że chciano zatrzymać ministra Bronsarta.

Bruksela 2 grudnia (rano). Brat króla, hrabia Flandrji, i książę Albert zostali w czasie polowania nad granicą pruską napadnięci przez tłumy socjalistów i znieważeni. Zarządzono liczne aresztowania.

RADA PAŃSTWA.

(*Telegram własny Głosu Narodu*).

Wiedeń 2 grudnia (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dyskusji szczegółowej nad ustawą o regulacji płac profesorów uniwersyteckich, dep. Piniński wniósł poprawkę do § 2, aby roczna płaca nadzwyczajnych profesorów wynosiła nie 1600 lecz 1800 złr. Mowca oświadcza się za proponowaną przez rząd reformą, omawia stosunki na niemieckich uniwersytetach, a co do wiedeńskiego uniwersytetu zaznacza, iż wskutek obecnej ustawy otrzyma zarząd oświaty środki, za pomocą których będzie mógł przyciągnąć dzielne siły przez przyznanie im wyższych płac. Mowca podnosi konieczność niezawisłości profesorów. Projekt obecny jest postępem i można za nim spokojnie głosować.

Minister Gautsch oświadcza, iż na pytanie, czy pobieranie czesnego jest prawem osobistem, jakie zatrzymuje profesor także przy ewentualnem przeniesieniu się do innego uniwersytetu, musi dać przeczącą odpowiedź. Także obecnie nie jest pobieranie czesnego żadnem prawem osobistem. Minister oświadcza, że władza szkolna przedkładając tę ustawę, nie myślała o podwyższeniu czesnego, lecz raczej o jego zniżeniu, co jednak na razie stać się nie może. Profesor, który liczy na czesne, nie powinien oczekiwać korzyści zarówno ze starej, jak i z nowej ustawy. Minister odpiera stanowczo zarzuty, jakoby w wyższych szkołach technicznych nie panował duch nauki i zgadza się z wnioskami Fuchsa i Pinińskiego co do katedr nadzwyczajnych. Rząd zgodzi się na podwyższoną płacę tylko wtedy, jeżeli parlament w całości przyjmie ustawę o upaństwowieniu czesnego.

Po przemówieniach ks. Treninfelsa i Lorbera zabrał głos dep. Lewicki, który oświadczył, że Koło polskie za wnioskiem w sprawie polepszenia pensyj wiedeńskich profesorów Uniwersytetu o 400 złr., co do nadzwyczajnych profesorów głosować będzie za wnioskiem Pinińskiego. Mowca stawia wniosek rezolucji, dotyczącej zrównania profesorów teologicznych zakładów dyecezyjnych z profesorami szkół średnich.

Po mowie Marcheta przystąpiono do głosowania. Liberalna rezolucja Suessa w sprawie uregulowania stosunków na wydziale teologicznym (OO. Jezuitów) w Innsbrucku odrzucona została 119 głosami przeciw 67. Za rezolucją głosowała cała lewica, wolny związek, niemiecka partja ludowa i Młodoczech Kramarz. Przeciwko rezolucji głosowali wszyscy inni Młodoczesi, antysemici, klub Hohenwarta, katolicka partja ludowa i Koło polskie. Wnioski Pinińskiego przy § 1 i 2 (w sprawie pensji 1800 złr.) uchwalono. Wniosek Piętaka w sprawie zaliczenia profesorów lwowskiej szkoły weterynarskiej do VI rangi, po poparciu przez referenta Milewskiego został uchwalony.

Przy najważniejszym § 13 rozwinęła się znowu długa dyskusja, w której zabierał głos przeciwko ustawie dep. Wiedersperg. Następnie przemawiał Habermann.

Wiedeń 2 grudnia (rano). Dep. Habermann zaznacza, iż zarząd oświaty uwzględnia nowoczesne wymagania w wyższych szkołach technicznych. Dowodem tego jest ustanowienie katedr dla nauki stosowania elektryczności i urządzenie instytutów elektrycznych. Mowca wyraża radość, że minister przyrzekł użyć ustawy nie tylko na rzecz profesorów uniwersytetu ale i odnośnie do profesorów wyższych szkół technicznych.

Dep. Hauck oświadcza się przeciw temu przedłożeniu. Za wnioskiem dep. Habermanna przemawiają Kramarz, Krans, Engel.

Gospodarstwo i handel.

Kopalnie wosku ziemnego. Donoszą ze Lwowa: Krąży pogłoska o mającem nastąpić w najbliższej przyszłości zakupnie borysławskich kopalń wosku ziemnego przez pewne konsorcjum zagraniczne. Z projektem tym łączą fakt pobycia jeneralnego dyrektora austrjackiego Banku dla krajów koronnych, radcy rządowego p. Hahna, który w dniu 24 października b. r. bawił w Borysławin, skąd następnie powrócił do Wiednia.

Konsumcja cygar w Austrji. Z 14 gatunków cygar sprzedawanych w trafikach, największą popularnością cieszą się tak zwane „Kuba A za 5 ct. 2" (po 2½ ct.) Sprzedano ich w roku ubiegłym za 11,712.000 złr. Następnie idą „Kuba po 5 ct." przyniosły 9,500.000 złr. dalej „Virginja" 6,500.000 złr., „Portorico" 5.373.000 złr., „Trabucco" 2,995.000 złr., „Britanica" 2,416.000 złr. Droższe gatunki mają popyt mniejszy. Ogółem dochód *brutto* z cygar wyniósł 41,000.000 złr.

Ustawa o ochronie lasów ma być zastosowana w guberniach Królestwa Polskiego. Projekt ten będzie roztrząsany w petersburskiej Radzie państwa.

Kolej petersbursko-kijowska W tych dniach, jak donoszą rozstrzygniętą być ma kwestja budowy drogi żelaznej z Petersburga do Kijowa i zdecydowany jej kierunek: przez Ługę, czy też przez Pawłowsk.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 1 grudnia.

Słabsza tendencja na rynkach zagranicznych i większych targach krajowych, wpłynęła ujemnie na targ dzisiejszy na Kleparzu. Odbiorcy, biorąc każdą zniżkę za zapowiedź dalszego spadku cen, wstrzymywali się z kupnem, wskutek czego dostawcy, wobec obfitych dowozów, nawet przy niższych cenach z trudnością mogli pozbyć się towaru.

Płacono pszenicę: białą 8·10 do 8·40; czerwoną 8·— do 8·40 złr.; żółtą 8·— do 8·40 złr.; żyto 6·35 do 7·10 złr.; jęczmień browarny 6·20 do 7·20 złr.; na paszę 5·50 do 5·80 złr.; owies 5·80 do 6.30 złr.; rzepak 12·— do 13 — złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały 0·— do 0·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Prądnik d. 28 listopada.

Ruch targowy z dnia 27— listopada br.: Przypędzono 968 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt — do — złr., chude — do — złr. Mięsne 32 do 34 ct. Tuczne 34 do 37 ct. za kilogram żywej wagi. Załadowano do krajów Monarchii 853 sztuk.

Dyrekcja targu.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Sztukaterje gipsowe

do dekoracji.

Szkło na drucie,

najlepszy nie ulegający rozbiciu materjał na okna dachowe i dachy szklanne, grubości 7—30 mm. **Masa izolacyjna** do ochrony rur przewodzących przed zimnem — od oziębienia. **Sprzedaż wyłączna** 2755

Fr. Mossoczy i St. Pytlarski

Kraków, Bracka 5. (Telefon 202).

Największy wybór podarków na Gwiazdkę *po zniżonych cenach poleca:* **MAGAZYN RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1.**

Restauracja w Hotelu Pollera

F. Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Środa dnia 2-go Grudnia b. r.

I. Zupa à la Chasseur / Rosół z pierożkami / Consomme Timbal

II. File z szczupaka à la Orli / Jajka à la Marengo / Plankiet z pulard / Szt. mięsa sos Flamande

III. Polędwica z kasztanami / Combersarni à la Batenberg / File de boeuf à la Rotschild / Entre-cote à la Monte Carlo

IV. Crem brüte / Budyń gabinet / Galaretka szampańska / Ser — Owoce — Kawa

Kawę

Jawa zielona I-a pr. klg. Zł. 1·52
Laguayra „ „ „ 1·60
Goldjava „ „ „ 1·85
Ceylon „ od 1·90 do 1·98

poleca w 5 Klg. pakietach pocztowych **bez wszelkich dalszych kosztów**

Theodor Josef Fels
w Tryjeście.

(Ściśle chrześcijańska uczciwa firma. 2700 11 12

Na św. Mikołaja

Magazyn Zabawek

W. C. Angelusa

Kraków. Grodzka 2

poleca duży wybór świeżych i tanich

zabawek

Nowe gry towarzyskie

Konie

NA BIEGUNACH

i 2641

Aparaty gimnastyczne.

Na św. Mikołaja

SŁONINĘ

węgierską, 3 5
smalec, sadło, śliwki bośniackie suszone i **powidła, wina** węgierskie, oraz **towary południowe** w cenach umiarkowanych wysyła hurtownie

Tomasz Gurowicz,
Budapeszt, IV. Bastyáutcza 20 sz
Cenniki wysyłam franco. 29.8

Preparaty wzmacniające nerwy
według ś. p. nadlek. szt. **dra Müllera** d. k. d. A.
od wielu lat wypróbowany, wzmacniający środek na przedwczesne **osłabienie u starszych i młodszych mężczyzn** są jedynie prawdziwe wraz z sposobem użycia po cenie złr. 3·10 (pocztą o 25 ct. więcej za opakowanie) wyłącznie w **St. Georgs-Apotheke, Wien, V/2, Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszystkie zamówienia adresować należy.
Inserat prosimy zachować.
Skład w aptece **E. Hellera**, następcy Stockmara w Krakowie.
2723b 3 16

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**
bardzo zdatna
realność
10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym, jest z wolnej ręki zaraz
do sprzedania.
Wiadomość: ***J. Strycharski,***
2782 Kraków. 0 0

SKLEP
do wynajęcia od 1 go Stycznia w hotelu „pod Różą".
2933 3 4

Dr Leon Kopff

powrócił i ordynuje jak dawniej.

2911 **ul. Pijarska Nr. 9** 3 3

(róg ulicy Sławkowskiej i Plantacji).

Na Gwiazdkę

Dla Prenumeratorów

„Głosu Narodu"

wyjątkowa cena

za 3 złr. 50 centów

		tomów
Rogosz Józef,	„Nad Jeziorem"	2
	„Motory Życia"	2
	„Wspomienia z roku 1870"	1
Z francuskiego	„Dziwne koleje" (Madame Sans Gene)	1
Werner,	„Swobodny lot"	2

Z powodu, że te dzieła nie przeszły przez cenzurę w Warszawie, oddajemy je dla nieabonujących „Głosu Narodu" też za połowę ceny księgarskiej to jest

za 5 złr.

Cena księgarska 10 złr. w. a.

Przy zamówieniach z prowincji proszę dołączyć 50 cnt. na opłacenie poczty.

Zakład stolarski
ANTONIEGO PROKOPOWICZA
Z WARSZAWY
w Krakowie ul. św. Tomasza 27
przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres stolarstwa wchodzące. 571 13 10

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM
Przez CH^les FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

DOBRA ziemskie

w Galicji zachodniej

3 milo od stacji kolei przy szosie, 6000 mrg. obszaru, w czem około 5800 lasów szpilkowych w ¼ części zdatnych do cięcia (od 80 do 120 lat), reszta młodszych drzewostanów według 80 let. turnusu gospodarowanych od 5 do 50 lat. Pałac obszerny, 14 mórg parku z ananasarnią, obszerne mieszkalne, gospodarcze i przemysłowe budynki, wielki wodny tartak o 2-ch 24" gatrach — zapewniony czysty dochód roczny 20.000 złr., który małym nakładem do 30.000 złr. podnieść można — obfite źródła wód mineralnych, jodobromych, siarczanych i szczawy żelazistej, dotąd niewyzyskane — całość w prześlicznej, zdrowej, górskiej okolicy — za cenę **300.000 złr.**, z których ⅔ przy hipotece zostać może

w Galicji wschodniej 6 folwarków:

a) 4000 mórg, w tem roli i łąk 630, reszta 3270 piękn. szpilk. lasu. Gorzelnia nowo urządzona na 750 Hl. kontyngt. Młyn tartak — kamieniołom — wapno, — budynki w dobrym stanie, kolej i stacja na miejscu;
b) 1300 mrg., w czem 550 roli, 750 lasu;
c) 3600 mrg., w czem 2000 młodych pięknych lasów sosnow., w części bukowych — zrębów 1200 — reszta ekonomja z dobremi budynkami i maszynami.
d) 84 mrg., w czem 35 łąk pięknych, tuż przy stacji kolei miejsce bardzo zdatne na fabrykę.

Cena z dobrymi inwentarzami i urządzeniem **360.000 złr.**, cięży żary hipoteczne 158.000 złr. wa.

Folwark osobny

1 klm. od stacji kolei.

800 mrg. obszaru, w czem 360 mrg. bardzo dobrej gleby w wysokiej kulturze — 120 piękn. łąk, reszta las sosnowy, duża gorzelnia, młyn amerykański, dobre budynki.

Cena 135.000 złr., cięży zaś 65.000 złr.

ma Jan Strycharski
KRAKÓW
do sprzedania.
2845 0 10

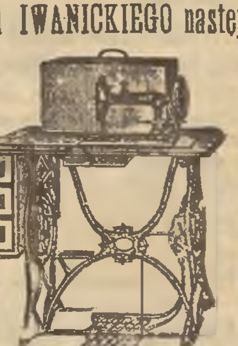
Pianino
zupełnie nowe z pierwszorzędnej fabryki oraz **fortepian** bardzo tanio zaraz **do sprzedania.**
Mały Rynek Nr. 6, I-szy piętro.
2938 4 4

Zmiana pomieszkania.
Lekcji tańców
w domach prywatnych, pensjonatach i w własnem mieszkaniu,
udziela
Józefa Ekerowa,
ul. Szpitalna L. 6, I ptr.
Osobne godziny gimnastyki i tańców dla dzieci. 2444 3 10

Pyszna Rezydencja
w bardzo uroczem miejscu,
z letnim szwajcarskim pałacykiem, o 14 ubikacjach, oficyny, stajnie i t. d., oraz przeszło 100 mórg łąk i lasu, wszystko 10 minut od stacji kolei, 20 klmtr. od Krakowa oddalone, za 30.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość: „Dział Insnratowy Głosu Narodu". 1960 0 10

Świeże Modele
SEZONU 2642
jesiennego i zimowego
nadeszły do magazynu
Aleksandry Łuszczyńskiej
przy ul. Grodzkiej L. 2
w Krakowie.
(Zamiejscowe zamówienia natychmiast załatwia). 16 0

Największy skład maszyn do szycia SINGERA ozdobnych i pierścionkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy
Krakow, Rynek główny Nr. 25.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 2753

Kamienicę II ptr.
14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepami, z dochodem 3.526 złr., długiem bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma
Jan Strycharski,
„Głos Narodu" — Kraków,
do sprzedania.

Kupię stary dom
do zburzenia albo parcelę budowlaną w dzielnicy pierwszej miasta, także mogę się zamienić na nowy dom dobrze zbudowany, 12 lat wolny od podatku, przynoszący 7%. Bliższa wiadomość u właściciela domu **ul. Krowoderska 19.**
2949 2 0

ETABLISSEMENT
„ODEON"
ulica Gertrudy 27.
Dziś i w dniach następnych
zupełnie nowy program
występ pierwszorzędnych sił artystycznych.
The Two Donatis nader komiczna produkcja na podwojnym reku i rzymskich kółkach
Mstr Vendaro Little Elld ewelucje na noszonym trapezie
Panna Bihary Juliska niemiecko-węgierska subretka.
Panna Irma Hajnalka polsko-niemiecka śpiewaczka.
Panna Julietta Reanu włosko-rumuńska śpiewaczka.
Panna Peppi Setzer szansonetka ekscentryczna.
Panaa Jenny Mignon szansonetka.
Pan Sami Neumann komik-spiewak i reżyser.
Początek punktualnie o godz. 8-mej wieczór. — Ceny miejsc zwyczajne.

Kamienica
przy ul. Topolowej znakomicie postawiona, z dochodem 1500 złr. jest za cenę 22.000 złr. do sprzedania.—Dług bank na 4½% 14,500 złr, Kapitał potrzebny zaraz 3000 do 5000 złr. Wiadomość „Dział Inser. Głosu Narodu" 2883 8-0

Mieszkania zaraz do wynajęcia:
ul. Pawia Nr. 6, dwa pokoiki z kuchnią II ptr.
ul. Stachowskiego Nr. 85, pokój z kuchnią na dole.
ul. Krowoderska Nr. 151 (w uliczce), różne małe **tanie** mieszkania, sklep, stajnia i wozownia. Wiadomość u stróżów. 2932 4-4

2 kamienice
duże, jedna obok drugiej,
z obszernemi dziedzińcami, stajniami i wozownią — po zburzeniu środkowego muru dzielącego podwórza, nadające się na **Zakład wyższy naukowy** lub **Instytut wychowawczy,** położone przy ulicy spokojnej, blizko plant, pojedynczo lub razem 2284 28 0
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość: *J. Strycharski*
Kraków. „Głos Narodu".

WIEŚ
do sprzedania
2½ mili od Krakowa, a mila od stacji kolei. 701
Obszar wynosi niespełna 200 morgów, w czem 45 morgów lasu. — Grunt orny pszenny w wysokiej uprawie.
Budynki liczne i bardzo dobre. Dom o dziesięciu ubikacjach.
Bliższa wiadomość:
w Adm. „Głosu Narodu".

Swoją potrzebę na r. 1897
2000 c/m. jodłowego materjału skrzynkowego
w wymiarach 9—20 m/m grubości, przy największej szerokości i długości, również i ostrokańciastego z stopniową dostawą według umowy, poszukuje większa niemiecka firma obrabiań drzewa do pokrycia. **Zgłoszenia dla: Y 124 do Haasenstein & Vogler A-G. Hannover.** 2955 2 2

Folwark
w okolicy Krzeszowic, około 30 mórg obszaru, z dobremi i dostatecznemi budynkami, 1½ morgi ogrodu, za 10.000 złr.
do sprzedania.
Wiadomość ustnie lub za nadesłaniem 15 ct. marki, w Administracji Gł. Narodu. 1239 0 0

Futro damskie
kangury,
zupełnie nowe, **do sprzedania.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu", 2922 4-5



Skład LAMP, pająków i kandelabrów.
OGROMNY WYBÓR
stolików i etażerek
metalowych i majolikowych.

R. Ditmar Kraków, Rynek gł. 13. Telefon 244.

Abonament
na naftę niewybuchową i rozwóz tejże
2762
przyjmuje jak zwykle SKŁAD LAMP Rynek główny Nr. 13.
Drobiazgowa sprzedaż Grodzka 13.

Mundury dla uczniów szkół średnich
najtaniej w magazynie krawieckim A. BERNACKIEGO w Krakowie przy ul. Sławkowskiej l. 6
2756
vis à vis Hotelu Saskiego.
Materjały ściśle przepisane w gatunkach wytrzymałych, kolorach pewnych. — Robota dokładna.

A. BERNACKI krawiec w Krakowie przy ul. Sławkowskiej L. 6

(vis—a—vis Hotelu Saskiego), 2615 9 10

poleca na sezon jesienny i zimowy: Materje angielskie, francuskie i krajowe w wielkim wyborze, dla PP. WW. Duchowieństwa znaczny zapas peruwien nów, doskinów i t. d.

Wszelkie zamówienia wykonuję najdokładniej według najświeższych żurnali na czas oznaczony po cenach bardzo umiarkowanych.

TYLKO CO WYSZŁA:

Modlitwa młodzieży do Najświętszej Marji Panny

za której odmawianie Ojciec święty Leon XIII dekretem z 9 maja 1895 r. udzielił młodzieży obojga płci, oddającej się naukom, 200 dni odpustu — wydrukowana na prześlicznym **obrazku Najświętszej Marji Panny Nieustającej Pomocy**

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie

Cena egzemplarza: **6 centów**, tuzina **60 centów**, 100 obrazków z tą modlitwą tylko 3 zł. austr. 2759

Dobra tabularne Sułków

w powiecie wielickim, cztery kilometry od stacji **Podłęże** i cztery kilometry od Wieliczki, tu i tam szosą są do nabycia w drodze publiczn_j licytacji, rozpisanej przez Sąd krajowy w Krakowie na dzień **7 grudnia 1896.**

Przed terminem licytacyjnym można nabyć te Dobra z wolnej ręki.

Bliższych wiadomości udzieli w godzinach urzędowych kancelarja **Dra Doboszyńskiego,** adwokata w Krakowie Rynek A—B 39, II. p. 2939 2 3

Publiczne Oświadczenie!

Podpisany **Zakład dla malarstwa portretowego,** ażeby uniknąć oddalania swych znakomitych artystycznie uzdolnionych pracowników i tylko módz im dać zatrudnienie, postanowił zrzec się **ale tylko na krótki czas, t. j. aż do odwołania** wszelkich zysków i korzyści.

Dostarczamy więc:

tylko za złr. 7·50 w. a.

t. j. za połowę zaledwie wartości kosztów wykonania

Portret naturalnej wielkości

(POPIERSIE)

w pysznych, eleganckich czarno-złotych ramach barokowych którego rzeczywista wartość **najmniej 40 złr. przedstawia.**

Kto zatem pragnie, czy to swój, czy portret żony, swych dzieci, rodziców, rodzeństwa, albo innych drogich **nawet dawno zmarłych krewnych lub przyjaciół** posiadać, niechaj, nam prześle tylko fotografję, **mniejsza w jakiej postawie,** a otrzyma w 14 dniach. Portret, z pewnością będzie w najwyższym stopniu ucieszony i zadowolony.

Skrzynka na przesyłkę portretu po cenie kosztu.

Zamówienia z załączeniem fotografji, — którą się zwraca bez uszkodzenia — przyjmuje się **tylko do odwołania** po cenie powyższej za zaliczką lub nadesłaniem z góry należytości.

Porträt-Kunst-Anstalt „KOSMOS“
Wien, Mariahilferstrasse 116.

Ręczy się za znakomite, sumienne wykonanie i naturalne podobieństwo.

Niezliczone uznania i podziękowania stoją otworem dla każdego do przejrzenia. 2530 9 12



Aby uniknąć wszelkich podrabiań, wprowadzam odtąd zaregestrowaną powyższą markę ochronną.

Jedynie prawdziwy

angielski Balsam

(Tinctura balsamica), **aptekarza**

A. Thierry, Pregrada

około Rohitsch-Sauerbrunn.

Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, wypróbowany, najrzetelniejszy i najtańszy domowy ludowy środek łagodzący kaszel, uspakajający wewnętrzne i zewnętrzne boleści, łagodnie przeczyszczający zewnętrznie używany przeciw bólowi zębów, odmrożeniom, oparzeniom itp. Prawdziwy i niefałszowany jest balsam ten tylko we flaszkach zamkniętych srebrnemi kapslami, na których jest wyciśnięta moja firma **Adolf Thierry, Apotheke „zum Schutzengel“** in **Pregrada,** i które mają zielone etykiety z powyższą marką ochronną. **Proszę zwracać uwagę zawsze na markę ochronną!** Fałszerzy i naśladowców mojego jedynie prawdziwego balsamu, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych, sądownie ścigał, zarówno jak i sprzedających falsyfikaty. Świadectwo rzeczoznawców wysokiego k. rządu krajowego (l. 5782 B, 6108) opiewa według analitycznego rozbioru, że mój preperat nie zawiera żadnych zakazanych ani szkodliwych zdrowiu składników. Jeżeli gdzie niema składu mojego balsamu, proszą zamawiać wprost pod adresem: **An die Schutzengel Apotheke des A. Thierry in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Przesyłka opłacona 12 małych lub 6 dużych flaszek do każdej stacji w państwie Austro-Węgierskiem kosztuje 4 korony, do Bośni i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych kosztnje 4 korony 60 hellerów. Mniej jak 12 małych lub 6 dużych flaszek nie przesela się. Przesyłka tylko za nadesłaniem należytości z góry lub za zaliczką. 1927 19 20

Adolf Thierry, Aptekarz
w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn.

Rękawiczki damskie

z najlepszej skórki glacé i znakomitego kroju *„Victoria“* spacerowe, wizytowe i balowe, oraz angielskie t. zw. **Nappa-Kiwa i Lady** na składzie utrzymuje i poleca

Marja Prauss

9 20 Sukiennice Nr. 16 2722

(Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotnie).

SKŁAD FORTEPIANÓW B. GABRYELSKIEJ KRZYSZTOFORY KRAKÓW

a) Z dniem pierwszego Sierpnia roku 1891-szego sprzedaję wszystkie nowe fortepiany i pianina mojego składu 5% poniżej cen fabrycznych i zadowalniam się resztą otrzymywanego od fabrykantów rabatu. Że tak jest rzeczywiście, o tem można się łatwo przekonać przy pomocy jużto zniesienia się wprost z fabryką, które każdemu jaknajchętniej ułatwiam, jużto cenników i książek rachunkowych, które wszystkim z całą gotowością pokazuję. *b)* Częścią reszty, która mi pozostaje od fabrycznego rabatu, opłacam wszystkie koszta przewozu danego narzędzia muzycznego od fabryki aż do miejsca przeznaczenia. *c)* Na żądanie wysyłam fortepiany i pianina ze wskazanej mi fabryki wprost pod wskazanym mi adresem i sprzedaję je na tych samych warunkach, na których sprzedaję narzędzia muzyczne znajdujące się na moim składzie; każdy więc taki fortepian, który (n. p. w Wiedniu) kosztuje na miejscu we fabryce 400 złr., a z opakowaniem i dostawą (n. p. do Tarnowa) kosztowałby 430 złr. — sprzedaję za złr. 380 i odstawiam aż do Tarnowa bezpłatnie. *d)* Na wszystkie owe, nawet najtańsze narzędzia muzyczne mojego składu (a więc za fortepiany od złr. 300 i pianina od złr. 200) daję porękę 20-letnią. *e)* Każde narzędzie muzyczne kupione u mnie (albo w moim składzie, albo w jakiejkolwiek fabryce za moim pośrednictwem) przyjmuję napowrót w tej samej cenie, w jakiej je sprzedałam i wymieniam na inne, jeżeli kto tego zażąda w przeciągu trzech miesięcy od kupna. *f)* Sprzedając fortepiany i pianina na raty (chociażby po 10 złr. miesięcznie) nie żądam za nie ani centa więcej, jak sprzedając je za gotówkę. *g)* Narzędzia muzyczne używane wymieniam za dopłatą na nowe. *h)* W sprzedaży fortepianów i pianin wstawionych u mnie w komis pośredniczę zupełnie bezinteresownie.

Na sezon zimowy wybór w towarach niebywały!

Pierwszy najtańszy Handel rozmaitości

pod firmą:

W. KŁOSIŃSKI

Kraków, Florjańska 17,

poleca po cenach nadzwyczajnie niskich: 2879 5 8

Barchany kolorowe najnowsze wzory,
Barchany białe pikowe sznurkowe i atłasowe,
Szirtingi szyfony i kretony w różnych gatunkach,
Bielizna trykotowa męska i damska,
Pończochy, skarpetki, kamasze, rękawiczki,
Szale włóczkowe, sznelkowe i jedwabne,
Chustki derowe, włóczkowe i trykotowe,
Chustki jedwabne na szyję,
Chusteczki do nosa,
Mufki i czapki barankowe i futrzane,
Buciki ze suknem damskie, męskie i dziecinne,
Pantofle, papucie w różnych gatunk.,
Koszule męskie, kołnierzyki,
Krawaty,
Fartuszki i halki w wielkim wyborze,
Dywany, dywaniki, portjery, firanki,
Kapy na łóżka, serwety i obrusy,
Koce i derki, Chodniki szpagat. i cerat.
Kalosze oryginalne rosyjskie we wszelkich fasonach.

Handel zaopatrzony jest w powyżej wymieniony towar od najtańszych gatunków do najlepszych. — Ceny są tak niskie, że nie mam konkurencji.

Polecając łaskawym względom moj handel, proszę pamiętać przy zakupnie o firmie:

W. Kłosiński, ul. Florjańska Nr. 17.

Kompleks Budynków

przynoszących 10.000 Złr. dochodu oraz przeszło **2000 sążni placów budowlanych** w 10 parcelach, przy nowo otworzyć się mającej ulicy, blizko plant,

jest każdego czasu tanio do sprzedania.

Bliższa wiadomość *J. Strycharski*, Kraków „Głos Narodu“. 2497 0 10

Skład Lamp wszelkiego rodzaju

Przybory kuchenne emaljowane

Latarnie, Świece Apollo, Mydło i Mydełka toaletowe, Krochmale i sztywniki, Knotki, Oliwy, Szmelsidery, Zacherlin, Lichtarze, Skrzynki do listów i szkła do lamp.

Jan Erker Kraków ul. Szewska Nr. 3.

SKŁAD **nafty** niezapalnej

Abonament i rozwóz nafty

Przyjmuje reperacje lamp i palników, obstalunki wszelkie załatwia. — **Cena niska.**

ILLUSTROWANY

Kalendarz Djabła na rok 1897

Bogaty w dokładne informacje, deborową treść literacką i humorystyczną, — oraz liczne portrety i ryciny.

Ważne dla Kupców, Przemysłowców i dla każdego. Część informacyjna zawiera: Spis urzędów pocztowych z **podaniem odległości** w strefach od Krakowa i Lwowa. 2875 3 6

Cena **50** ct., z przesyłką o 10 ct. za recepisem o 20 ct. więcej.

Nakład księgarni **W. Poturalskiego Podgórze**-Kraków.

Na Święta

Wino toskańskie czyste, smaczne, wyborne, garniec **1 złr. 80 ct.** 1 0

Wino węgierskie garniec po **2 złr. 20 ct., 2 złr. 60 ct., 3 złr. 60 ct.** i wyżej

Wino butelkowe białe i czerwone po **40, 50, 60, 80 ct. 1 Złr.** i wyżej 2944

poleca

EDMUND KLIMEK, w Krakowie A—B.

Poszukuję porządnych sanek 2960

z drugiej ręki. — Zgłoszenia: **ul. Pijarska 5,** parter na lewo. 1-3

Krawcowa poszukuje w domach prywatnych **zajęcia. Mały Rynek 4,** II p. drzwi Nr. 8. 2959 1 3

Lodownia i Sklep

do wynajęcia.

Ul. Szewska 8. 2962 1 3

Realność

125 □ sążni rozmiaru, z 18 metr. budynkiem na warstat urządzonym, od frontu ulicy, w bliskości plant, odpowiednia na wielki warstat ślusarski, stolarski, kamieniarski itp., 2961

jest każdego czasu tanio do sprzedania. 1 2

Wiadomość: **Jan Strycharski,** „Głos Narodu“ Kraków.

Pokój kawalerski z meblami lub bez, na parterze, przy **ul. Siemiradzkiego Nr. 13, tanio** każdego czasu **do wynajęcia.** 2958 1 4

RESTAURACJA pod „Lipą“ Pawła Michny

Kraków ul. Szewska.

Wydaje śniadania, objady i kolacje. Potrawy zdrowe, pożywne i na świeżem maśle Objady w Abonamencie od fl. 7·50 miesięcznie. Piwo z browaru Br. Johnów mała szklanka 4, duża 8 ct. Przyjmuje wszelkie obstalunki na większe zebrania. Osobny gabinet. Zakład otwarty do 1-szej po północy. 5—0 2862

WIOSKA

¼ mili od stacji kolei, nad rzeką Białą położona, — 428 mórg obszaru mająca, w czem 216 m. użytkowego lasu, reszta dobrej roli i ogrodów, z dobremi budynkami, dobrze zagospodarowana, jest z powodu słabości właściciela za 60.000 złr. bez inwentarza i krescencji, zaś za 68.000 złr. w całości ze zbiorami i obfitym inwentarzem

do sprzedania.

Połowa ceny może zostać na hypotece. — Wiadomość bliższa w Biurze „Głosu Narodu“. 2337 0 10

Juljan Kurkiewicz Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy handel artykułów religijnych, poleca: Obrazki do książek, książki do nabożeństwa, obrazy do ołtarzy, chorągwi feretronów; figury, krzyże i krzyżyki, stacje drogi krzyżowej; różańce, koronki, szkaplerze, medaliki i t. p. Poleca na kolendę Wielebnemu Duchowieństwu wielki wybór obrazków pięknych litografji po cenach za 100 sztuk od 15 ct. do złr. 2·50. — Wzory obrazków na życzenie przesyła darmo i opłatnie. 2733

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Bogoszowa. Papier z fabryki Braci Flatkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie